Nr. 2 Kraków, dnia 3 Stycznia — Niedziela. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1886 roku, piątym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr, — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** c.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

W feletonie *N. Reformy* rozpoczniemy w pierwszych dniach stycznia nader zajmującą nowellę znakomitej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej: *Przy dochodzeniu śledczem*, której bohaterem jest jeden z owych [illegible] czynowników, tchnących nienawiścią do szlacheckiego społeczeństwa. Przyobiecaną mamy również najnowszą, pełną poetycznego wdzięku, nowellę Sewera *Euthanasia*, osnutą na tle filozoficznem, która jednocześnie pojawi się także w Warszawie i w Pradze w tłómaczeniu czeskiem. Równocześnie z „Ateneum“ drukować będziemy w polskim tłumaczeniu nowellę ludową *Taras z Worochty* Juliusza Turczyńskiego, którego utwór „U stóp Czarnohory“ zamieszczony w *N. Reformie*, a przedrukowany w *Wieku*, zarówno u nas jak w Warszawie oryginalnością swoją niezwykłe zyskał autorowi uznanie. Przyobiecane mamy również prace Michała Bałuckiego, A. Wilczyńskiego (autora „Kłopotów starego komendanta“), szkice z podróży Stefana Szolc Rogozińskiego i Leopolda Janikowskiego, prace Adama Bełcikowskiego, Miecz. Pawlikowskiego, Fr. Rawity, Waleryi Marrene-Morzkowskiej, Heleny Boguskiej (Hajoty), Michała Wołowskiego i kilku młodszych pracowników na polu beletrystyki. Przygotowujemy także do druku tłómaczenia najnowszych utworów najbardziej utalentowanych nowellistów zagranicznych.

Listy z Warszawy, z których pierwszy, obrazujący tak żywo tamtejsze polskie stosunki towarzyskie, zamieściliśmy w przeszłym miesiącu, nadal podawać zamierzamy.

Sprawozdania z Wystawy obrazów w Krakowie, które tylko w naszem pojawiają się piśmie, pisywać będzie, jak dotąd, nasz współpracownik Miecz. Pawlikowski.

Od czasu do czasu podawać będziemy sprawozdania z ruchu na polu nauk i literatury, recenzye dzieł cenniejszych, tak polskich jak zagranicznych, zapiski literackie i t. d. i t. d.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Rok 1885.

I.

Pierwsze tygodnie ubiegłego roku nie zapowiadały niczem ważnych wypadków, które się miały wydarzyć na polu międzynarodowej polityki państw europejskich. Wyprawa angielska do Sudanu i kolonialna polityka ks. Bismarka zajmowały rok temu uwagę ogółu a żadne objawy nie zapowiadały wielkich między-narodowych zatargów. Wieść o zdobyciu Chartumu wstrząsnęła na chwilę Europę, wkrótce jednak wypadek ten poszedł w zapomnienie wobec nowej burzy, gotującej się na dalekim Wschodzie. Dwie wrogie potęgi, angielska i rosyjska, spojrzały sobie oko w oko i zaczęły się zbroić do krwawych zapasów. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu gabinet Gladstone'a nie dotrzymał danej narodowi obietnicy i cofnął się w pół drogi. Pamiętne starcie nad Kuszkiem nie miało dalszych następstw i między przeciwnikami znowu zapanowała zgoda, a jednak ów niepokój, z jakim świat cały oczekiwał co dzień wiadomości z Afganistanu, jest najlepszym dowodem, jak doniosłe znaczenie miałaby dla ludzkości wojna na granicach Indyi.

Nierównie skromniejsze rozmiary przybrał zatarg między Niemcami a Hiszpanią o wyspy Karolińskie. Wywołany opieszałością hiszpańskiego komendanta, który, dawszy się uprzedzić, usiłował następnie naprawić swój błąd, zakończył on się dzięki niespodziewanemu obrotowi, jaki kanclerz niemiecki nadał całej tej sprawie. Wyrok stolicy apostolskiej, któremu obie strony się poddały, zadowolnił ich pretensye i uspokoił wzburzone umysły w Hiszpanii, a Alfons XII, rozstając się z tym światem, nie potrzebował się lękać, by wojna z Niemcami nie pozbawiła jego rodziny tronu.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim przyświecały krwawą łuną ostatnim chwilom minionego roku. Rewolucya rumelijska rozdarła na zawsze traktat berliński, a wszelkie usiłowania zgromadzonych na konferencyi dyplomatów nie zdołały temu zapobiedz. Zrazu z niedowierzaniem spoglądano na pierwsze kroki bułgarskiego narodu, który nie pytając swych opiekunów o pozwolenie, zapragnął żyć samodzielnem życiem. W Petersburgu postanowiono wstrzymać bieg wypadków, a w Wiedniu chętnie patrzono na zbrojenie się Serbii, która chwyciła za broń w obronie zagrożonej równowagi politycznej. Szczęście sprzyjało jednak Bułgarom. Powodzenie, jakiego doznali na polu walki, rozbroiło gniew cara, a przekonało Europę, że młode to państwo potrafi na dobre użyć swobody.

Z wyjątkiem krótkotrwającego sporu z Hiszpanią i przemijającego nieporozumienia z gabinetem Gladstone'a, żaden wypadek nie zniewolił w tym roku żelaznego kanclerza do wystąpienia na szerszej politycznej widowni. Z tem większą pilnością pracował on nad wykonaniem swego ekonomicznego programu. Wytrwałość, z jaką ks. Bismark dąży do zabezpieczenia produkcyi niemieckiej od zagranicznej konkurencyi i do polepszenia doli klas pracujących, da się porównać jedynie z zaciekłością jego w prześladowaniu żywiołu polskiego i katolicyzmu.

Wydaniem nowej ustawy wyborczej zakończył gabinet Gladstone'a swe rządy, ustępując miejsca torysom. Autorowie ustawy nie zawiedli się w swych oczekiwaniach. Nowe wybory zakończyły się porażką torysów; ale zarazem były one niezwykłym tryumfem Parnella. Irlandczycy są dziś rzeczywistymi panami sytuacyi. Projekt odrębnego parlamentu w Dublinie przestał uchodzić za mrzonkę, nie dającą się urzeczywistnić, a kwestya irlandzka stanowi tło polityki wewnętrznej w Anglii.

W ostatnich dniach roku odbył się we Francyi wybór prezydenta Rzeczypospolitej. Juliusz Grévy, który przez dalszych lat siedm będzie reprezentantem najwyższej władzy, złożył w ciągu dotychczasowych swych rządów dowody, że będąc szczerze oddanym ideom republikańskim, nie ulegnie stronniczym prądom i że nie powoła do gabinetu ludzi, nie znajdujących poparcia w większości Izby. Monarchiści, którzy spodziewali się, że dzień wyboru prezydenta przyniesie stanowczą klęskę umiarkowanemu republikańskiemu stronnictwu, nie mają powodu tryumfować. Ościenne państwa widzą w osobie dzisiejszego naczelnika rządu rękojmię pokojowej polityki na zewnątrz, a berlińska urzędowa prasa nie ukrywa bynajmniej zadowolenia, jakie wybór jego wywołał nad Sprewą. Jakkolwiek jednak naród francuski uniknął w dniu 28 grudnia groźnego niebezpieczeństwa, to niemniej jednak wewnętrzne położenie Francyi nie jest dziś takiem, jak by sobie tego życzyć powinni najszczersi zwolennicy republiki. Namiętne spory w Izbie deputowanych świadczą o silnie zakorzenionej nienawiści politycznej, która każde stronnictwo dzieli na drobniejsze odcienie i krępuje wszelką akcyę rządu. Nieznaczną większością przyjęła Izba wnioski gabinetu w sprawie tonkińskiej i oświadczyła się za utrzymaniem dawniejszych zdobyczy. Zwycięstwo jakie rząd odniósł w Izbie nie zażegnało jednak przewidywanego od kilku tygodni przesilenia. Po dziewięciomiesięcznem istnieniu podał się gabinet Brissona do dymisyi, a wszelkie usiłowania Grévy'ego ażeby nie dopuścić do nowej zmiany, okazały się daremnemi.

Po doświadczeniach ostatniego roku trudno się łudzić nadzieją, że następca p. Brisson zdoła się długo utrzymać się przy władzy. Gorączka polityczna, trawiąca społeczeństwo francuskie, przyprawi niejeden jeszcze gabinet o rychły upadek. Objaw ten tem szkodliwszym nam się wyda, gdy zważymy jak wielkie zadanie mają przed sobą rządy republikańskie we Francyi. Ostatnie wybory przekonały każdego, jak groźną jest do dnia dzisiejszego potęga połączonych monarchicznych i konserwatywnych żywiołów. Zarówno w armii jak w sądownictwie, w szkolnictwie i w dyplomacyi ma jeszcze rzeczpospolita nieprzejednanych przeciwników. Opozycya ich jest tem silniejszą, iż w wielu wypadkach mogą oni liczyć na poparcie nieprzejednanych republikańskich stronnictw, które wypowiedziały umiarkowanemu kierunkowi wojnę na śmierć i życie. Wśród niezgody stronnictw, wśród jawnych spisków przeciw istniejącej formie rządu, musi społeczeństwo francuskie walczyć nadto z ciężkiem przesileniem ekonomicznem, które nie ominęło nawet tego słynącego z pracowitości i oszczędności narodu. Dla tego też wszyscy przyjaciele postępu i cywilizacyi z niepokojem spoglądają dziś na Francyę, oczekując chwili, w której jedność zapanuje w obozie republikańskim i doda mu siły niezbędnej do wyprowadzenia ojczyzny z położenia w które ją pogrążyły wewnętrzne waśnie i niezgody.

Sprawa bieżąca.

Niestrudzony i niepomijający żadnej sprawy publicznej J. I. Kraszewski napisał do redaktora *Tygodnika illustrowanego* Ludwika Jenikego list, dotyczący się kwestyi rzekomego zmniejszania się u nas zastępu czytelników i prenumeratorów pism.

Pismo to, ze wszech miar zasługujące na bliższą uwagę, uważamy za potrzebne powtórzyć.

„Wywołaną zapytaniami mojemi odpowiedź twą, stary mój przyjacielu, odebrałem, odczytałem i smutnie przemyślam nad nią, gotów posądzać, żeś zwykłym nam starym pesymizmem skłonny do widzenia rzeczy gorzej, niżeli są w istocie... *laudator temporis acti*.

Od tego chorobliwego symptomatu przeżycia się i zestarzenia, ty wiesz najlepiej jak ja się obronić usiłuję i innych z niego wyleczyć.

Piszesz mi, potwierdzając poprzednią wiadomość, którą z niedowierzaniem przyjąłem, że w istocie przesilenie ekonomiczne, zastój w rolnictwie i handlu, oddziaływają na wydawnictwa, na dziennikarstwo, a przez to na piśmiennictwo i literaturę. Piszesz, że wyprzedaż książek, abonament na pisma peryodyczne znacznie się zmniejszyły i że dotychczasowi chętni nakładcy, przerażeni, a przynajmniej onieśmieleni, powstrzymali się czasowo, czekając aż się ten stan rzeczy zmieni.

Nigdybym nie podobnego nie przypuścił i nie uznał za możliwe. Uwierzyć ci muszę, bo wiem, że ci się nigdy nic nie przywiduje, że sądzisz zdrowo, trzeźwo i opierasz się na faktach — ale, na Boga! cóż to za smutny symptom zwątpienia i nieporadności, gdy, zamiast szukać rady i ratunku w roztrząsaniu tego, co nas dotyka, chowamy jak strusie głowę w piasek i o niczem już wiedzieć nie chcemy!

Właśnie w chwili przesilenia, przeciwnego czegoś należało się spodziewać — rozbudzonego życia i ruchu.

Skutek ten dowodziłby żywotności naszej, gdy takie opuszczenie rąk i dziecinne a śmieszne oszczędności na powszednim chlebie ducha, są świadectwem *paupertatis!*

Pół wieku przeszło, wiesz to najlepiej, pracowaliśmy gorliwie, wytrwale, aby u nas rozbudzić to życie duchowe, które jest głównem cywilizacyi znamieniem*) i przeszło pół wieku potrzeba było, ażeby dziennik i książkę wprowadzić do domów naszych jako niezbędne żywota czynniki, jako posiłek, materyał i narzędzia konieczne. Ktokolwiek sobie przypomni czasy owe z przed roku 1830, gdy gazeta i książka były rzadkimi gośćmi pod wiejską strzechą, a seksterna wypisów je zastępywały, — kto je porówna ze stanem dzisiejszym, choć wiele jeszcze zostawiającym do życzenia, ten uznać musi, że trud nie spełzł na próżno. Chociaż nie stało się naszym pragnieniom zadość w zupełności, bądź co bądź nauczyliśmy się trochę czytać, potrzebować odżywiania lekturą, jesteśmy ciekawi nowości, pociągają nas kwestye sporne, żywotne, bierzemy w nich udział. Społeczeństwo zaczęło myśleć o sobie, i przyszło do tego przekonania, że w granicach czynności, zakreślonych mu, wiele własną inicyatywą i zespolonemi siłami uczynić można, byle dobra wola i wytrwałość wyrobić się dały.

Na drodze tej, gdyśmy zaledwie mały postęp uczynili, gdy pozostaje do czynienia bardzo wiele, gdy to, co jest, za początek tylko uważać można, gdy ruch powinien się wzmagać i rosnąć, nie inaczej, jak z pomocą dzienników i książek, nagłe przesilenie ekonomiczne (tak nazywamy chwilę nieporadności) grozi nam, jak mi piszesz, stagnacyą umysłową, bo wyrzeczenie się czytania, myślenia i pochodu z wiekiem i czasem niczem innem nie jest. Prawdziwie zaś śmiesznem wydaje się, że za wymówkę służy — potrzeba oszczędności, tak jak gdybyśmy niezmierne jakie sumy na podsycanie umysłowego życia dotąd rozszafowali.

Ci, co nigdy oszczędzać nie umieli i nie nauczyli się, rozpoczynają reformę od... wyrzeczenia się pokarmu duchowego i to jakoś bez najmniejszego żalu i trudności. Dzienniki i książki mają pokutować za nadprodukcye cukru i ziarna, których ceny spadały, lub na nie pokupu nie ma.

Nie idzie tu o los dziennikarstwa i wydawnictw, bo ten stosunkowo mniejszej jest wagi, ale o nas samych... bo właśnie z pomocą tylko dzienników i książek wybrnąć możemy z przykrego położenia, zbadać je, dojść przyczyn i szukać na zło lekarstwa. Nie wiem, czy dowodzić tego potrzebuję — wszędzie indziej podobne przesilenie ekonomiczne zrodziłoby skutek wcale przeciwny; ludzie zwróciliby się do dzienników, nowe w nich otwarłyby się rubryki, rozpoczętoby dyskusyę kwestyj żywotnych, poddając wątpliwości sądowi ogółu, w zdrowych polemikach szukając rady i ratunku. Nie zawsze i nie wszędzie można zwoływać zjazdy dla rozbioru tych zadań, nie zawsze też na nich dają się z potrzebną krwią zimną i rozwagą roztrząsać kwestye, do

*) Udział nasz jak w ogóle całej prasy peryodycznej, w tem wielkiem dziele był i jest tylko pośredni, gdy Kraszewski potężnemi barki sam jeden prawie przez lat wiele dźwigał ciężar piśmiennictwa. O nim to, słuszniej niż o kimkolwiekbądź innym, powiedzieć można, że powieść polską wprowadził do pałaców naszych, dworów i dworków, że słowem ogół czytać po polsku nauczył.

„*(Przyp. red. Tyg. illustr.)*“

Z Warszawy.

W poprzednim moim feletonie warszawskim zaznaczyłem ogólne charakterystyczne cechy tych publicznych instytucyj, których celem zabawa.

Nasz światek jednak nie koncentruje się jedynie w resursach. Składają się na niego koła i kółka, salony i saloniki, które grupując około siebie ludzi, niezawodnie wpływaćby mogły na rozwój towarzyskiego życia, a tem samem w tym lub owym kierunku rozwinąć dodatnią działalność, — niestety jednak wszędzie i zawsze brak nam inicyujących robotę spekerów, a zbytnio przyzwyczailiśmy się do rozprawiania i traktowania poważnie w salonach wielkiego *nic*, kwestyi miłości, pięknego lub brzydkiego powietrza i tysiąca tych drobnostek tyczących się bliźnich, które na nic nikomu przydać się nie mogą i z których nigdy wykręcić się niepodobna.

Przypuszczaćby należało, iż dziać-by się powinno inaczej w salonach literackich. Niestety, sztuka obgadywania owego *nic* i tutaj kwitnie w całej pełni — lub też trwonią w nich kadzidła i dymy na cześć piszącego gospodarza, czy też piszącej gospodyni, któremi jeśli się nie udusić, to zakrztusić niezawodnie zawsze można.

Latem kto ma gotówkę wyjeżdża na willegiaturę, w jesieni więc dopiero rozpoczynają się owe zebrania, na których ołówek zdolnego karykaturzysty zebrać może tysiące prawdziwie komicznych sylwetek, z jakiemi na innych światach i innym bruku spotkać się niepodobna.

Wspomniałem już w przeszłomiesięcznym feletonie o salonach hr. Kosakowskiego — otwierających się w sezonie zimowym dla literackiego świata. U nas hrabia, mięszający się z literacką „hołotą“, nie jest rzadkością; żywioł arystokratyczny tutaj zupełnie ginie, nikt się z nim nie liczy, bo nie przedstawia on żadnej siły, — dla tego też zebrania piątkowe Kosakowskiego nie mają w sobie żadnego wybitnego charakteru i czynią wrażenie zebrań u pierwszego lepszego *bourgois*. W początkach, — deklamowano na nich, jedzono obficie tartinki — czasami ukuto tam jakie *bon-mot*, ale w rezultacie wychodził z nich każdy ziewając i pytał sam siebie: „po co ja tu przyszedłem?“

Pytanie to, w zupełności słuszne i uzasadnione. Literat poważny, czy dziennikarz, czy uczony wreszcie, prócz paplaniny tuzinkowej, nic tutaj nie znalazł — a człowiek przeciętny, bo i takich na tych wieczorkach literackich nie brakuje, dziwić się musiał, patrząc na reprezentantów opinii, którzy swem zachowaniem się tak nic nie przypominają ludzi obowiązanych strzedz interesu społeczeństwa.

Towarzystwo literackie, zbierające się w tych salonach, miało tylko tę cechę, że reprezentanta postępu w nim na lekarstwo nawet znaleźć było niepodobna. Pod tym względem, przy zaproszeniach rozsyłanych na początku sezonu, prowadzi się ścisła kontrola, a że nasi konserwatyści, zresztą w niczem niepodobni do waszych, zajmują się chyba konserwatywnie skrojonym żurkiem i konserwatywnym smakiem polędwicy — przeto daremnie byś nadstawiał uszów, aby tam dosłyszeć jakąkolwiek poważną — i ogół obchodzącą dyskusyę.

Wszystko o niczem i zawsze o niczem.

Wypadałoby mi tutaj skreślić sylwetkę samego gospodarza — i uczyniłbym to z całą przyjemnością, gdyby osobistość ta przedstawiała jaki publiczny interes i choćby jednym centymetrem wyskakiwała po nad poziom ludzi zwyczajnych.

Wolę więc zaprowadzić czytelnika gdzieindziej: do salonu przepełnionego poetyczną wonią, do salonu, w którym także gromadzi się sama stara gwardya — ze złożonemi rękami, a wzrokiem, podnoszącym się ku górze, bijąca pokłony tak zwanej *naszej wieszczce*.

Tutaj, gdy nadejdzie sezon zimowy, gromadzą się ludzie pióra i wzniosłego ducha we czwartki. Czwartki te, dobiły się już pewnej sławy, na nich bowiem zgromadzony lud ma zaszczyt wysłuchiwania najnowszych utworów „kamiennej poezyi“, do której możnaby zastosować owe wspaniałe słowa Juliusza o „kościele, w którym nie ma Boga“.

Spotykałem nieraz ludzi bardzo poważnych, ziewających jeszcze przed udaniem się na ów czwartek — a jednak przywdziewających frak, białą krawatę i inne uroczystościowe okoliczności, bez których, według etykiety, przyjętej na dworze Jej Poetycznej Mości, niepodobna się pokazać....

Salony Łuszczewskich słynęły niegdyś, słynęły jako punkty, około których gromadziły się wszystkie wybitne osobistości w kraju, w których koncentrowały się literackie, artystyczne i społeczne interesa. Dzisiaj salony te zamieniły się na sanktuaryum wieszczki, dające bardzo obfity materyał dla humorystyki.

Oto próbka złośliwości humorystycznej, która dosadnie maluje nastrój czwartkowych zebrań. — Wieszczka improwizuje łatwo na zadany temat: forma jej improwizacyi zawsze piękna i skończona, chociaż poezyi w niej mało. Często ktoś rzuci myśl: lampy się przytłumiają, wieszczka staje w kąciku z głową podniesioną do góry, a otoczoną ładną czarną koronką i... wszyscy słuchają — lub drzemią, dyplomatycznie wciskając się w kącik salonu.

Na jednym z takich wieczorków właśnie ktoś wieszczce rzucił temat do improwizacyi: „Kamienie“. — Lampy już przygasły, cisza zapanowała niby w Olimpie, gdy Zeus brwi marszczy, oczy rozsadowionych po salonie staruszków, przymknęły się z nabożnem namaszczeniem, wielbicielki wieszczenia wydały kilka gorących westchnień — a z ust wieszczącej wydobyły się pierwsze słowa improwizacyi. „Kamień piekielny...“ rozpoczęła ona... gdy w tejże chwili, jakby echo z kącika sali, w tonie przypominającym odgłos piszczałki, ozwał się komentarz współczesnego humorysty, szybko wypowiedziany: „*lapis infernalis*“....

Kontrast w patosie improwizującej i pisku humorystycznym był tak wielki, iż mimo całego poetycznego nastroju, salon wybuchnął olbrzymim śmiechem.

Wspominać tu nie będę o wielu innych śmiesznościach, bo nie o śmieszność mi chodzi, — ale o tę pustkę w salonie, w którym mogłoby się koncentrować umysłowe życie inteligentnej Warszawy. — Był czas, w którym w salonach tych, rozdawano nawet ordery, tworzono poetycznych ministrów, mianowano nawet urzędników tego wieszczego nieba, tak, że złośliwy *Przegl. Tygodniowy*, który w onczas spełniał z całą energią obowiązki generalnego budziciela, co tydzień prawie w swoich energicznych „echach“ notował te salonowe *curiosa*.

Dziś wprawdzie tradycya orderów, urzędów i ministrów zniknęła, ale ta pustka salonowa została i gromadzi tylko staruszków, którzy powinni spocząć na chlebie *bene merentium* — a jednak chcą stać na pierwszorzędnem stanowisku i sypać dalej, jak sypali dotąd, **mak** na oczy swoich słuchaczy i czytelników.

Spotkamy się z nimi jeszcze gdzieindziej, tymczasem spieszmy zajrzeć do innego salonu literackiego, w którym gromadzi się inna warstwa ludzi; salonu, który nie ma na sobie cechy poetycznej wprawdzie, lecz który otwiera także kobieta i także pisząca. Mówię tu o salonach pani Marrenowej, powieścio-pisarki, której jubileusz dwudziestopięcioletni niedawno obchodziła Warszawa.

Pani Marrené przedewszystkiem należy do kategoryi umysłów trzeźwych i inteligentnych, — błahostki życia i ten szumny jego bombast nieobchodzi ją wiele, ztąd w salonach jej częściej spotkać się można i z rozmową poważną i myślą pożyteczną i ludźmi większej wartości, których działalność ma większą miarę.

Praktyczność gospodyni wpływa tylko może niekorzystnie na cechę jej salonu i odbywających się u niej poniedziałków. Są one nadto wyznaniowemi... nie dla tego to mówię, aby profesowano tutaj ten lub ów kierunek religijny, ale, że gromadzi się tam tak wielka zawsze ilość wyznawców Mojżesza, jak wiadomo tak ściśle związanych z tem wszystkiem, co jest „praktyczne“, że polot dalszy myśli — krępuje to nieznośnie. — Ta przewaga żywiołu żydowskiego wpływa niekorzystnie też na ożywienie ogólne. — Pomimo tego, w salonie pani Marrené spotkać można i prawdziwy talent i prawdziwie wyższy umysł, a brak tych salonowych karyatyd, z któremi niewiadomo co zrobić i gdzie je posadzić.

W salonach wieszczki, figlarny Amor widocznie się nudzi: musi tam patrzeć na tę kamienną poezyę, słuchać tych kamiennych wierszy i nawet o celowaniu do kamiennych serc nie myśli. Tutaj co innego: salony pani Marrené otwarte są szeroko dla młodzieży, staruszków tutaj nie widać, a więc i rozmowa biegnie szybko; ten i ów może się czegoś nauczyć, zobaczyć — jednem słowem, salon pani M., gdyby nie te paraliżujące wpływy wyznaniowe, należałby do najprzyjemniejszych w Warszawie, tem więcej, że sama gospodyni posiada dar zainicyowania rozmowy i towarzyskie przymioty, które rzadko spotykać można w świecie pióra i atramentu.

Tutaj też możemy przyjrzeć się bliżej całej naszej współczesności literackiej, z bardzo małemi wyjątkami gdzieindziej nie widzianej wcale.

(Dok. nast.)

...tywe słowo. W Ameryce, w Anglii, we Francyi nawet w Niemczech, gdzie dzienniki jeszcze nie zajęły należnego im stanowiska, każdy wypadek ogólnego znaczenia, dotykający społeczeństwo całe — zwiększa rozpowszechnienie dzienników, budzi zajęcie się niemi. W chwilach przesileń wszelkiego rodzaju życie umysłowe wzmaga się, nie ustaje... U nas miałoby być przeciwnie?...

Najdziwaczniejszem ze wszystkiego jest, że to się dzieje w imię — oszczędności!

Dajesz mi do myślenia kochany stary druchu mój. Naprzód należałoby więcej wziąć pod ścisły obrachunek cały tryb życia naszego i poddać roztrząsaniu zimnemu, trzeźwemu, na czem się oszczędzać daje i powinno, i w jakiego rodzaju wydatkach grzeszymy rozrzutnością, na czem słowem ekonomizować się godzi i można.

Znasz mnie z tak dawna, że pomimo różnych sądów, wiesz najlepiej, jak dalece jestem pobłażającym i wyrozumiałym, jak wielu słabościom folgować jestem gotów, przekonany, iż są uparte nałogi, z których się nagle nikt nie wyzwala.

Nie będę też powtarzał zarzutów, już oklepanych, przeciwko obyczajom naszym, w których owo staroświeckie: „Zastaw się, a postaw się" gra tak wielką rolę. Jeżeli gdzie oszczędność najpierw i najradykalniej zastosowaćby potrzeba, to właśnie do niepomiernej tej chęci popisywania się z rozrzutnością w stosunkach ze światem zewnętrznym. Tymczasem z pewnością w trybie życia tego nie zajdzie zmiana żadna, a że najławiej nam wyrzec się czytania i myślenia, więc jako rzecz najzbytkowniejszą wypędzamy z domów to, co do nich przynosiło życie.

Jest to najniezręczniejszy symptom, dowodzący, że dla nas starczą pozory cywilizacyi, a nie prawdziwe jej przyswojenie. W Ameryce nie ma wyrobnika prostego, któryby nie czytał dziennika, nie był oswojonym z kwestyami bieżącemi i nie zajmował się niemi gorąco, chociaż one go bezpośrednio nie dotykają. W Anglii rozpowszechnienie to jest prawie równie wielkie; we Francyi i w Niemczech postęp pod tym względem widoczny. U nas wiele dotąd domów średnio zamożnych albo się zupełnie obchodzi bez tego obcowania ze światem i nie ma żadnego pisma, nie kupuje żadnej książki, albo redukuje tę potrzebę do najmniejszych rozmiarów.

Oszczędność u nas równa się zupełnemu odcięciu od całego cywilizowanego żywota i.. powolnemu dziczeniu. Jakże potrafimy zaradzić na to przesilenie ekonomiczne samo, gdy natury jego nie poznamy, z rozbiegu jego wiedzieć nie będziemy i zasklepimy się w odosobnieniu?..

Jak naostatek tyć można, nie odżywiając się tem, co przynosi zbiorowy żywot ludzkości do ogólnej skarbnicy, z której my czerpać nie chcemy, dlatego, że przez to biedny jakiś grosz da się oszczędzić?

Powiadasz mi w liście swoim, że ten rodzaj smutnej oszczędności daje się uczuć tak silnie, iż o nim wątpić nie można. Mnie się w to dotąd uwierzyć nie chciało, a przekonany, iż się nie mylisz, jestem tem mocniej, boleśniej dotknięty, niż wszelką inną smutną wiadomością, jakiejbyś mi mógł udzielić. Więc to, na co my przez to pół wieku pracowaliśmy, może być w części straconem, a przyszłe pokolenie na nowo będzie musiało podjąć trud około związania społeczności, oderwanej od wielkiego ogółu? Przyjdzie więc wracać znowu — wprowadzać znowu powoli życie duchowe w odrętwiały ogół?...

Pozwól jednak, bym ciebie i siebie tem pocieszył, iż owa oszczędność na bibule chyba nie jest powszechną. Odpadną nam jednostki, co ponad ogółu, a w istocie jeszcze się duszne z nim nie zespolili.

Jakie są środki oddziaływania przeciwko temu zobojętnieniu? Wy, którzy jesteście w miejscu i znacie lepiej dzisiejsze stosunki — prędzej niż ja obmyślić to potraficie. Obudzić miłość żywota umysłowego, uczynić go nałogiem, potrzebą, to tylko wychowanie i przykład sprawić potrafią. — Wiem, że ci, co się leczeniem tej brzydkiej choroby zająć nie zechcą, tłumaczyć się będą zewnętrznemi przeszkodami, tą *force majeure*, przed którą wszystko ustępować musi. Jedna tylko miłość prawdziwa wszelkie przeszkody, ochotnie ponosi trudy i składa ofiary — miłości duchowego życia nam trzeba!.. Starsi, co ją w sobie mają, zaszczepić ją młodszym powinni. Za przykład u nas służyć mogą te klasy czytelników, dla których ofiary jest najcięższą. W statystyce sprzedaży książek i dzienników pewnieby okazać, że ci najwięcej kupują, co sobie od gęby i od pierwszych potrzeb życia odejmować muszą, aby tę potrzebę zaspokoić. Zamożniejsi są tu winowajcami i oni to pierwsi zaprowadzają ową „sławną oszczędność". Nie mówię tego przez uprzedzenie jakieś, na domysł, opieram się na faktach. Dlatego jeżeli przesilenie dotknie nas w najżywotniejszych źródłach życia, wina to będzie nie uboższych i mniej zasobnych, ale najzamożniejszych, stosunkowo najmniej gotowych do ofiar i najobojętniejszych na sprawy ducha. Tu środki pobudzania i nawracania są mi zupełnie nieznane. Szukajcie ich, chociaż nawet rozbudzając próżność i chęć przodowania.. Kilka lat stagnacyi w handlu księgarskim i upadek pism kilku — zwrot do smutnej nader przeszłości — byłby klęską, i trudnoby powetować się dającą..

Ratunku szukać potrzeba i nie pozostać z założonemi rękami... *Caveant consules*.. do których ja się nie liczę. Ściskam cię serdecznie.

J. I. Kraszewski.

List otwarty do Redakcyi „Nowej Reformy".

Genewa, d. 6 grudnia 1885.

Szanowny Redaktorze!

Przedstawiam Wam świadectwo lekarskie, tyczące się stanu zdrowia Kraszewskiego.

„Niestety — pisze z San-Remo dr. Tymowski — zdrowie zacnego starca ogromnie ucierpiało przez dwuletnie zamknięcie w ciasnem więzieniu i niegodziwe obchodzenie się z nim dozorców, jak i systematyczne prześladowanie sędziów i rządu. Boleść serce ściska, patrząc na tego człowieka, który żyje tylko przez pracę i dla pracy. Z pewnością wkrótce zmarłby w więzieniu gdyby mu nie pozwolono na zimę tu przyjechać. O powrocie mowy nie ma, bo byłaby to dla niego śmierć niechybna... Mam nadzieję — pisze dr. T. dalej — że pobyt w San-Remo powoli siły jego wzmocni, to i chore organa się wyleczą; dotąd już nawet płuca się poprawiły, tylko żołądek i nerwy ogromnie rozstrojone".

Opierając się na świadectwie tem lekarskiem, zapytuję: Czy my, dzieł Kraszewskiego czytelnicy, pozwolić możemy, ażeby on do więzienia wracał? Zapytania tego stawiaćbym się nie ośmielił, gdyby władza pruska wypuściła była Kraszewskiego na słowo. W razie takim ciężyłoby na nim zobowiązanie honorowe, które kaucya pieniężna usuwa całkowicie. Kraszewski do Magdeburga wracać i zdrowie a życie narażaćby musiał dlatego jedynie, ażeby kaucyi nie stracić.

Co ważniejsze: czy kaucya? — czy zdrowie a życie jego?

Czyżby czytelnicy grosza tego zwrócić nie mogli?

Kraszewski jest osobistością bardzo wobec nas zasłużoną i bardzo nam drogą. Tytuły te wkładają na nas obowiązek czuwania nad nim. Jeżeli Niemcy złożyli milionów kilka na ks. Bismarka dlatego, ażeby go zbogacić, toż czytelnicy dzieł Kraszewskiego, ofiarując każdy złotówkę, zdobyćby się mogli na zgromadzenie marek 22.000, celem wykupienia pracownika sędziwego z niewoli. Jemu się to ze strony naszej należy, jako oznaka czci, jako hołd, jako świadectwo wdzięczności tem dowodniejsze, że pochodzące od ogółu. Datek zbiorowy Kraszewskiemu nie ubliży — przeciwnie; nam zaś, czytelnikom jego, to wielkie sprawi zadowolenie, że względem niego dopełnimy powinności naszej.

Pomysł powyżej wyrażony, a na świadectwie lekarskiem oparty, powierzam Wam, Szanowny Redaktorze, i, w nadziei, że takowy poprzeć raczycie, zostaję i t. d.

T. T. Jeż.

Z Grodna.

Dnia 28 grudnia 1885.

Z gorącą wdzięcznością i głębokiem rozrzewnieniem przesełam szanownej redakcyi podziękowania za ofiarność bratnią i za waszą pamięć i serce dla braci oddalonych i bardzo, niewysłowienie nieszczęśliwych. Złotych reńskich dwieście sześćdziesiąt pięć i sześćdziesiąt siedm centów za uprzejmem pośrednictwem WPana Ludwika Jenike otrzymałam i złożyłam je w tym komitecie pomocy, do którego sama, od pierwszych dni klęski naszej należę.

Ręczyć wam mogę, że ofiara wasza cel swój osiągnie i braciom waszym, w ich niezliczonych i różnorodnych cierpieniach ulgę przyniesie. Słowa te piszę do was z istnej otchłani nędzy i boleści. I wprzódy już nie przebywaliśmy w siódmem niebie, ale po katastrofie, która dotknęła ³/₄ ludności naszego miasta, żaden dzień nie przemija bez widoku ludzkich łez, chorób, wynędzniałych postaci, wybladłych twarzy a nawet śmierci, które coraz częściej sprowadzać zaczynają teraz dopiero, w zimnej i wilgotnej porze przybywające epidemie. Tem większą wdzięcznością wszelki objaw współczucia i czyn miłosierdzia przejmuje tu serca.

Przy tej sposobności i na dowód przesyłam pismo przewodniczącej komitetu pań w Grodnie dla pomocy pogorzelców grodzieńskich, przesłane na moje ręce dnia 28 (16) grudnia a wystosowane w języku rosyjskim do redakcyi *N. Reformy*. Pismo to brzmi: „Nadesłaną przez redakcyę, za pośrednictwem p. Orzeszko ofiarę na rzecz pogorzelców grodzieńskich, w ilości 265 złr. 67 centów otrzymałam i przesłałam do komitetu. Z polecenia tegoż mam przyjemność wyrazić szczerą wdzięczność redakcyi *N. Reformy* za serdeczny udział w ulżeniu biedy i nędzy mieszkańców Grodna, którzy wskutek pożaru ciężką ponieśli klęskę.

Przewodnicząca komitetu A. Potiemkina."

Raczcie przyjąć itd.

Eliza Orzeszkowa.

Przemysł krajowy wobec Sejmu.

Rozliczne zgromadzenia i wiece, które się odbyły przeszłego roku, świadczą wymownie nietylko, że położenie ekonomiczne jest powszechnie opłakane, ale że zwolna zaczynamy samodzielnie zastanawiać się tak nad środkami ratunku w chwili bieżącej jak (co jest więcej pocieszającem) nad sposobami zapewnienia lepszej przyszłości.

Ostatni wiec rolniczy, liczniejszy i głośniejszy, niż inne dawniejsze zgromadzenia czy to rolnicze, czy to rzemieślniczo-przemysłowe, zepchnął poniekąd sprawę przemysłu krajowego na plan dalszy, a nawet powstała obawa, że dotychczasowy program ekonomiczny Sejmu może doznać przerwy, a dotychczasowa praca, dążąca do podniesienia rękodzieł i przemysłu, która zaczęła już wydawać pierwsze owoce, zmarnieje, gdyby Sejm odmówił nadal swej opieki.

Ta obawa skłoniła Komitet wykonawczy I. Zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców do udania się do Sejmu z obszernym memoryałem, motywującym następujące trzy petycye:

„Wysoki Sejm raczy:

I. Utworzyć na lat dziesięć fundusz przemysłowy dotacyą roczną najmniej pięćdziesięciu tysięcy, z tem, ażeby wszelkie zwroty z udzielanych i dotąd już udzielonych pożyczek wpływały nazad do tego funduszu, z przeznaczeniem na: 1) bezzwrotne jednorazowe subwencye, jako zachęty i premie zasłużonych a przedsiębiorczych; 2) na zakupno i rozdawanie maszyn, warsztatów, narzędzi ulepszonych, drobnych motorów, także wzorów, modeli i t. p.; 3) na pożyczki nisko procentowe dla przemysłowców, którzy znacznie rozszerzą lub ulepszą swoje przedsiębiorstwa w gałęziach przemysłu, nagląco wymagających rozwoju, lub wprowadzą nowe gałęzie przemysłu; 4) na wydawnictwa podręczników przemysłowych ze wszystkich dziedzin przemysłu, na wydawnictwa książek dla rękodzielników, na wystawy i t. p.

II. Szczodrze udotować fundusz na szkoły przemysłowe. Potrzeba szkoły przemysłowej dla całej grupy przemysłu we Lwowie, uznana już przez rząd. Wiąże się to z niezbędnem Muzeum przemysłowem, które stać się może w części tem, — czem Muzeum przemysłu artystycznego dla Wiednia i zachodnich prowincyj. Na ten cel, na stworzenie centralnej instytucyi dla kraju nie powinno się szczędzić, ona oddziała na kraj cały. Potrzeba szkół przemysłowych fachowych dla pojedynczych gałęzi przemysłu, dla tkactwa, dla wyrobów z drzewa, gliny, potrzeba warsztatów wzorowych, wędrownych kursów i nauczycieli, znacznych stypendyów. Potrzeba wywołać szereg szkół przemysłowych uzupełniających w całym kraju, gdyż na tem polu stagnacya. Potrzeba chemiczno-technologicznej stacyi doświadczalnej dla przerobu nafty, dla wyrobów z gliny, dla wapna i cementu, dla całej dziedziny przemysłu, opartego na procesie fermentacyjnym, dla chemicznego przerobu tłuszczów ziemnych, zwierzęcych, roślinnych i t. d. Marnieją skarby w kraju bez znajomości, bez wiadomości, że je posiadamy, wśród niemożebności fachowego badania w kraju, kosztowności badań za granicą i fałszywych orzeczeń obcych, chcących w nas zawsze wmówić, że u nas na przemysł nie ma pola i przyszłości.

III. Domagać się u Wysokiego Rządu usilnie sankcyi ustawy krajowej o uwolnieniu nowopowstających fabryk od dodatków do podatków prócz państwowych. Jest to potężny czynnik, który będzie dźwignią przemysłu, bez ofiar ze strony skarbu krajowego. Świadkiem Węgry. Już seciny przedsiębiorców przemysłowych na tej podstawie powstało lub rozwinęło się. To też należy nadto rozszerzyć zeszłoroczną ustawę, w myśl przedłożenia Wydziału krajowego, przez rozciągnięcie dobrodziejstw ustawy także na istniejące fabryki, które się rozwiną, wprowadzą techniczne ulepszenia, postępowe maszyny, zaprowadzą nowe gałęzie przemysłu i uwolnić je od tej zwyżki dodatków do podatków, którejby rozszerzenie fabryki spowodować miało. To potężny środek zachęcenia krajowego i obcego kapitału, by się rzucił do krajowego przemysłu, by podniósł produkcyę przemysłową".

Nie wiemy dokładnie, na jakiej podstawie obudziła się obawa, że Sejm obecny powstrzyma dalszy rozwój swego programu ekonomicznego, bo jakkolwiek odzywają się głosy, żądające oszczędności w rubryce zasiłków na cele przemysłowe, mimo to trudno przypuścić, by Sejm dał się sprowadzić z dotychczasowej roztropnej drogi na manowce.

Petycye

odczytane na szesnastem posiedzeniu Sejmu.

Gmina Stryjówka i okoliczne, przez p. Siczyńskiego, w sprawie przeniesienia rogatki mytniczej na drodze powiatowej Zbarazko-Tarnopolskiej. Marya Wencek, wdowa po nauczycielu, p. p. Romana Czartoryskiego, o przyznanie jej daru z łaski. — Przysiołek Kłodna ad Męcina powiatu Limanowskiego, p. p. Romera, o odłączenie jej od Męciny i utworzenie samoistnej gminy. — Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej, p. p. St. Badeniego, w sprawie przywilejów Banku austro-węgierskiego. — Gmina Zielona pow. Husiatyńskiego, p. p. Maxa, o uwolnienie od uiszczania powinności poddańczych za grunta na terytoryum rosyjskiem. — Rada szkolna miejscowa i zw. gm. w Draganówce pow. Tarnopolskiego, p. p. Maxa, o subwencyę na zreorganizowanie miejscowej szkoły. — Jan Gromadka, nauczyciel kierujący w Kałuszu, p. p. Romanowicza, o przyznanie mu 7-miesięcznej służby do uzyskania trzeciego pięciolecia. — Gmina m. Dębicy, p. p. Lenińskiego, o pozwolenie na pobór dodatków gminnych od napojów słodzonych spirytusowych. — Pankracy Zwierz i inni pogorzelcy z Żółtaniec pow. Żółkiewskiego, p. p. Lenińskiego, o zapomogę. — Zwierzchność gm. Nagórzany, p. p. Abrahamowicza, o zapomogę na budowę szkoły. — Jan Ustjanowicz, właściciel gruntu w Mikołajowie, p. p. Abrahamowicza, o obronę przeciw rozczeniom Banku włościańskiego. — Wilhelm Meryan, właściciel gruntu w Burythalu, p. p. Abrahamowicza, w powyższej sprawie. — Oktawia Knybel, wdowa po sekretarzu miejskim w Krośnie i byłym mandataryuszu, p. p. Waygarta, o zapomogę. — Mieszkańcy wsi Pobuk pow. Stryjskiego, p. p. Antoniewicza i mieszkańcy gmin Rokszyc, Nowycia, Bryklińce, Tysowa, Prysłup, Bielanka, p. p. Romańczuka, o ochronę od dzikiej zwierzyny. — Sofron Niedzielski, prof. gimnazyalny w Stanisławowie i wydawca słownika małoruskiego, p. p. Romańczuka, o subwencyę na to wydawnictwo. — Ignacy Lewicki, właściciel domu w Dunajowie, p. p. Torosiewicza, w sprawie czynszu za najem koszar dla żandarmeryi. — Wydział powiatowy w Sanoku, p. p. Słoneckiego, w sprawie przywilejów Banku austro-węgierskiego. — Adam Tabaczyński, p. p. W. Koziebrodzkiego, o zwrot jednej trzeciej kosztów, poniesionych na zabezpieczenie brzegów Dunajca pod Wróblowicami. — Piotr Kwaśniewski i Henryk Rutkowski, przedsiębiorcy budowy mostu na Sanie pod Jarosławiem, o zarządzenie zwrotu należytości z tytułu tego przedsiębiorstwa.

Wywóz bydła z Galicyi i znaczenie targowicy wiedeńskiej dla kraju.

I.

Wyszedł z druku drugi Rocznik statystyki przemysłu i handlu krajowego, który zawiera bardzo cenną rozprawę dra Tadeusza Rutowskiego, referenta statystyki przemysłu i handlu w Krajowem Biurze statystycznym, pod napisem na czele artykułu zamieszczonym.

Autor zaszczytnie znany z głębszego na rzecz poglądu, umiejętnego traktowania przedmiotu wielkiej znajomości literatury ekonomicznej i pisarskiego talentu oddał przez swą pracę znakomitą usługę gospodarstwu krajowemu, gdyż wskazuje w niej nowe drogi dla handlu bydłem, mięsem i innemi artykułami żywności — handlu dotychczas bardzo upośledzonego ku wielkiej dla kraju szkodzie.

Z dziejów naszego eksportu bydła za granice kraju dowiadujemy się, że hodowla i wypas bydła w Galicyi, pomimo zwiększającego się wywozu, ciągle się pogarszał. Szczególnie od roku 1857 do 1869 bardzo znacznie spadła ilość bydła w Galicyi, bo o całych 11.48 prc. Obecnie w całej Galicyi przypada przeciętnie 28.57 sztuk bydła na 1 kilometr kwadr., gdy w Morawie 30.49, na Śląsku 37.18, w Czechach 40.27. Szczególniej w powiatach wschodniej Galicyi hodowla bydła przez włościan prowadzona całkiem upadła, po dworach zaś, gdzie w wielkiej części prowadzi się gospodarstwo gorzelniane nie ma żadnej hodowli, nie opłaca się żadne gospodarstwo mleczne i tylko przez pół roku stawia się na stajni woły opasowe. W tych wschodnich powiatach przypada zaledwie od 16 do 22 sztuk bydła na kilometr kwadr, podczas gdy zachodnie powiaty, jak Wadowice, Jasło, powiat krakowski mają po 44, Rzeszów 43, Gorlice 42, Bochnia, Brzozów, Łańcut po 41, Dąbrowa 39 sztuk na kilometr kwadr. Zresztą wszystkie powiaty zachodnie prócz Pilzna mają więcej bydła, niż przeciętna w Galicyi, a jedno Lisko niemal przeciętną, prawie zaś wszystkie powiaty wschodnie, prócz Stanisławowa, Drohobycza, Sambora, Śniatyna, Tłumacza, Kołomyi i Rohatyna mają mniej bydła, niż przeciętna dla całego kraju.

Przyczyny upadku hodowli w Galicyi, zwłaszcza na Podgórzu i na Podolu, przedewszystkiem upadku hodowli włościańskiej były i są nader różne. Przedewszystkiem stuletnie otwarcie granicy wschodniej dla bydła stepowego, wyłącznie w interesie zaopatrzenia w tanie mięso Wiednia, dalej spęd taniego bydła stepowego i zarazy idące ze stepów. Wzrost cukrownictwa i wielkich gorzelń melasowych w Czechach wywołał po r. 1865 ogromną produkcyę mięsa w Czechach i Dolnej Austryi. Z wzrostem opasowego gospodarstwa węgierskiego powstał po r. 1867 dla galicyjskiego gospodarstwa wypasowego straszny konkurent na targowicy wiedeńskiej. Niemcy utrudniły najprzód w r. 1873, a później w r. 1879 zamknęły granicę dla galicyjskiego a względnie austryackiego bydła. Do dalszych przyczyn należą nadmiernie wysokie taryfy kolejowe dla wywozu bydła, powolność transportu i organizacya targowicy wiedeńskiej, panowanie kliki wyzyskiwaczy w postaci komisyonerów, zwyczaje targowe (*usanse*) co do wagi i odciąganych procentów, wysokie taksy, spezy targowe i t. p. Do wewnętrznych przyczyn upadku hodowli bydła należy brak przemysłu rolniczego, upadek gorzelń, forsowanie przez szereg lat gospodarstwa obszarowego, czysto zbożowego, ze szkodą uprawy roślin i okopowin pastewnych, brak melioracyi łąk, powodzie górskie niszczące łąki i pasze porzeczne, wycięcie lasów górskich, a przez to pozbawienie stałej wilgoci pasz górskich, hal i połonin a nawet łąk i pastwisk nizinnych, dalej brak ustawy wodnej, nieumiejętne hodowle, brak dostatecznej liczby weterynarzy, brak przymusowej asekuracyi bydła, niedostateczne popieranie obór zarodowych, brak buhajów gminnych i ustawy regulującej stosunki rzeźnicze, wreszcie zamięszanie pojęć co do wyboru rasy odpowiedniej i t. d.

Wywóz bydła z kraju naszego odbywa się w małej części na Śląsk i kraje korony św. Wacława, które kupują małą część bydła do swoich fabryk rolniczych, na Śląsk, który wykupuje w zachodnich powiatach galicyjskich piękne jałowice dla rozpłodu, w lecie pewien eksport do czeskich zdrojowisk, główny zaś eksport jest do Wiednia.

Dla galicyjskiego wywozu bydła, mięsa, wyrobów mięsnych, tłuszczów zwierzęcych po części dla wywozu masła i jaj, ma wiedeńska targowica, konsumcya stolicy państwa, wielkie znaczenie; dla wywozu bydła rogatego i świeżego mięsa ma Wiedeń dla Galicyi pierwszorzędne znaczenie. Sama Galicya dostarcza więcej bydła rzeźnego do Wiednia, niż wszystkie inne kraje Cislitawii razem. Przez powstanie targowicy w Preszburgu w roku 1884 spadła liczba wołów węgierskich na targowicy wiedeńskiej ze 101.858 na 48.213, to znaczy przeszło o połowę. Przez to podniosła się rola Galicyi z 20.46 prc. w r. 1883, na 32.16 prc. w roku 1884. Cyfry te wskazują, jakie znaczenie ma dla konsumentów wiedeńskich bydło galicyjskie, wskazują też, że odpowiednio do tego znaczenia przy solidarnem działaniu, mogłaby Galicya na targowicy wiedeńskiej wywalczyć sobie nie względy, ale odpowiednie do swego znaczenia traktowanie.

Praca ta nie jest łatwą. Handel bydłem rzeźnem w Wiedniu pozostawał i dotąd jeszcze pozostaje w rękach szajki wiedeńskich spekulantów, której szachrajstwa wykrył dr. Rutowski z właściwą mu dosadnością. Wzięła ona handel bydłem w monopol, wykluczający wszelką konkurencyę z największą szkodą producentów, rzeźników i konsumentów. Galicya traciła i traci miliony na instytucyi zwanej komisyonarami, a raczej na szacherce pasożytów wiedeńskich, żyjących kosztem producentów prowincyonalnych, a jednak mając tylko tę jedną targowicę otwartą, musiała i musi wysyłać swój towar do Wiednia. Nadto monstrualne stosunki taryfowe na kolejach galicyjskich i kolei północnej ogromnie utrudniały handel bydłem galicyjskiem.

Z tych powodów Galicya nie mogła zająć dominującego stanowiska na targu wiedeńskim, a wyzyskanie tej roli przy naszej nieporadności, przy naszem braku zmysłu solidarnego działania, łącznej akcyi na całej linii, jak to znakomicie rozumieją Węgrzy, wcale się nie zapowiada.

Mimo to wszystko wywóz bydła z Galicyi wzmagał się, głównie w skutek zamknięcia granicy. Wzrost eksportu w r. 1882, od zamknięcia granicy z 35.904 na 46.093 sztuk w r. 1884, to znaczy w ciągu trzech lat dobroczynnego działania ustawy o zamknięciu granicy, dowodzi najlepiej, jak ta ustawa była potrzebną dla Galicyi, jakie kolosalne straty Galicya poniosła przez 110 lat panowania wyłącznych względów na zaprowiantowanie Wiednia i prowincyj zachodnich taniem mięsem ze szkodą hodowli krajowej. Można śmiało twierdzić — powiada dr. Rutowski — że gdyby granica była zamkniętą od r. 1820, to Galicya i Bukowina byłaby dawno w stanie dostarczyć Wiedniowi krajowego bydła w znacznie większej ilości, niż przeciętna dowozu z Galicyi i przez Galicyę 73.125 sztuk i kraj byłby miał dziesiątki milionów zysku. — W latach od r. 1876 do 1882 — można śmiało przyjąć — byłaby Galicya i Bukowina miały o 17,540.000 złr. więcej dochodu za bydło, to znaczy około 3 milionów złotych rocznie.

W celu wykazania znaczenia dla Galicyi targowicy wiedeńskiej dr. Rutowski podaje dzieje panowania stepowego bydła, tudzież ciekawe cyfry spędu i dowozu bydła rzeźnego, cieląt, świń i owiec na targ wiedeński, pochodzenie spędzonego do Wiednia bydła, spędu według miesięcy, stanu bydła opasowego na stajniach gorzelnianych w Galicyi, przyczem nadmienić wypada, iż 500 gorzelń wypasa u nas 47.572 sztuk bydła na rok.

Niepodobna nam przytaczać tych wszystkich zajmujących szczegółów. Przechodzimy więc do cen wiedeńskich, które dla bydła galicyjskiego przedstawiają się niekorzystnie. Za cetnar metryczny płacą:

bydła galicyjskiego	56	do 61 złr.
„ węgierskiego	54.75	„ 64 „
„ niemieckiego	54	„ 63 „

Wprawdzie cena bydła galicyjskiego zaczyna się od nieco wyższej, to jednak najwyższa cena za cetnar galicyjski jest 61 złr., gdy niemiecki 63 złr., a węgierski 64. Przyczyną tego jest mniejszy wyrost i gorsze karmienie naszego bydła. Poseł Proskowetz nazwał raz bydło galicyjskie na targu wiedeńskim: *Spodiummateria'e*, t. j. materyałem na kości. Tak źle nie jest, jednak niezawodnie na tem polu mamy wiele do robienia.

Wartość wreszcie wywozu bydła z Galicyi, biorąc średnią z lat od 1882 do 1884, wynosi po strąceniu kosztów transportu od 3,300.000 do 4.000.000 złr. rocznie.

Monopol wódczany w Niemczech.

Od dłuższego już czasu dzienniki niemieckie różnych odcieni politycznych rozpisują się jedne życzliwie, drugie niechętnie o projekcie rządowym, który ma się wrótce pojawić w parlamencie, zmierzającym do monopolu wódczanego, polegającego na tem, że skarb państwa będzie po stałych cenach wykupywał wszystek spirytus, wyprodukowany w gorzelniach prywatnych, i sam zajmie się tak handlem hurtownym, jak i drobną rozsprzedażą po szynkach na wzór sprzedaży tytoniu w Austryi.

Z tak doniosłej reformy w tej gałęzi przemysłu i handlu spodziewa się rząd znacznych korzyści; lecz i producenci upatrują dla siebie w tej reformie wiele dogodności i pożytku.

Sprawa ta, jeżeli wejdzie w wykonanie, nie będzie bez silnego wpływu na zagraniczny handel spirytusem, jest zatem, pominąwszy inne okoliczności, nader wielkiej wagi dla tej gałęzi przemysłu u nas.

Jak na tę sprawę zapatrują się ziemianie w Poznańskiem, a skutkiem tego, jak prawdopodobnie będą głosować posłowie polscy w parlamencie niemieckim, można sobie zrobić wyobrażenie z artykułu *Dzien. Poznańskiego*, który tak opiewa:

„Trzy zdają się być cele nowego prawa monopolu:

Przyjście w pomoc zagrożonemu przemysłowi spirytusu, na którym większa część gospodarstw się opiera.

Z podwyższenia cen spirytusu nie tylko te majątki będą korzystać, w których się gorzelnie znajdują, ale równie te, od których gorzelnie ziemniaki kupują; gdyż jest rzeczą jasną, że z podniesieniem cen spirytusu także cena ziemniaków się podniesie.

Drugim celem monopolu będzie podniesienie moralności i zdrowia ludu. Podniesienie ceny okowity spowoduje ograniczenie zbytecznego picia, a niedopuszczenie do konsumcyi nieczyszczonego spirytusu (fuslu) będzie wielką ochroną zdrowia.

Trzecim wreszcie celem monopolu będzie podwyższenie dochodów państwa, gdyż nie podpada wątpliwości, że państwo z nowego opodatkowania spirytusu może dla siebie wyzyskać rocznie na czysto po potrąceniu wydatków z administracyi monopolu wynikających, do 185 milionów marek, jak nam to artykuły tyczące tego przedmiotu, tak „*Berlińskiej Spiritus Zeitung* i „*Landwirthschaftliches Centralblatt für die Provinz Posen*" wykazują.

Rządy Rzeszy niemieckiej są przymuszone podnieść dochody państwowe, gdyż przy systemie ciągłej gotowości do wojny, jaki w całej Europie istnieje, dochodami teraźniejszemi wystarczyć nie mogą. Rządy przeto starają się przez nowe opodatkowanie spirytusu, czyli przez monopol dochody swe podnieść, i przyznać trzeba, że jeżeli dochody państwa niemieckiego podniesione być mają, to ten sposób, jako podatek konsumcyjny na artykuł niekoniecznie do życia niezbędny, najmniej byłby uciążliwy.

Wracając jeszcze do korzyści, jakieby właściciele gorzelni z zaprowadzenia monopolu państwowego na spirytus odnieśli, to oprócz podniesienia ceny spirytusu, jeszczeby inne pośrednie korzyści dla właścicieli wynikły.

Wiadomą jest rzeczą, że ażeby jak najniższą akcyzę płacić, czyli ażeby z zacieru, od którego teraz akcyza się płaci, najwyższą ilość spirytusu wyciągnąć, właściciele gorzelni są zmuszeni jak najgęstsze urządzać zaciery, przez to tracą 5 do 7 procent surowego fabrykatu, t. j. ziemniaków i jęczmienia. Po zaprowadzeniu monopolu, co za sobą zniesienie akcyzy pociągnie, będzie korzystniej cienkie robić zaciery, co zysku 5 do 7 procent przyniesie.

Przy stałej państwowej cenie spirytusu, co z monopolu wynika, właściciel gorzelni nie będzie sprzedawał swego spirytusu jedną do trzech i więcej marek niżej berlińskiej lub poznańskiej ceny, tylko pełną cenę od rządu otrzyma, będzie więc i to nie mała korzyść dla producentów. Również ustaną dolewki, prowizye kupujących, obrachunki transportu, i często podstępne warunki kontraktów. Wreszcie ustaną zupełnie interesa giełdowe na spirytus, które tak producentom spirytusu, jak rzetelnemu handlowi nieraz ogromne przyniosły straty, a giełdziarzom korzyści."

Wypadki na półwyspie Bałkańskim.

Rząd serbski nie zamianował dotychczas pełnomocnika, który ma wziąć udział w komisyi układającej warunki pokoju. Na mocy rozejmu, podpisanego także przez reprezentanta Serbii, jest ona wprawdzie do tego zobowiązaną, w Belgradzie utrzymują jednak, że komisya wojskowa, uchwalając ten punkt, przekroczyła swą

kompetencyę, gdyż poruszyła kwestyę czysto polityczną, leżącą poza zakresem jej działania.

Należy się spodziewać, że Serbia dotrzyma ostatecznie zobowiązania. Że w Belgradzie nie myślą o dalszem prowadzeniu wojny, świadczy o tem rozpuszczenie armii serbskiej, która w większej części rozejdzie się przed świętami do domu. Na granicy bułgarskiej pozostaną tylko kadry pułków liniowych i pięć batalionów ochotników.

W ostatnich dniach nadeszły znowu z Belgradu skargi na okrucieństwa, jakich się Bułgarzy mieli dopuścić na granicy okręgu widdyńskiego. W gminach Bregowa, Smerdan i Kapitanowacz miano wymordować wójtów i więcej niż 50 włościan. Bułgarzy nie pozostawiają tych zarzutów bez odpowiedzi. *Agencya Havasa* otrzymała urzędową depeszę z Sofii, w której nietylko zaprzeczono wszystkim wiadomościom ubliżającym armii bułgarskiej, lecz nawet oddając pięknem za nadobne, zwalono całą winę na Serbów, gdyż nie bułgarskie, ale serbskie wojsko miało mordować włościan.

Z Sofii donoszą, że koszta, jakie pociągnęła za sobą wojna z Serbią, są mniejsze, niżeli pierwotnie przypuszczano. Wszyscy oficerowie rezerwy zrezygnowali z przypadającej na nich gaży, oficerowie wschodnio-rumelijscy z połowy płacy. Cały tabor, liczący 3.000 wozów, z małym wyjątkiem, dostawiony dobrowolnie przez ludność, a prawie wszystkie artykuły żywności dostarczyła darmo ludność bułgarska.

Sułtan Abdul Hamid wydał 21 grudnia Irade, mocą którego przyszła do skutku umowa między Wysoką Portą a baronem Hirszem. Umowa ta polega na tem, iż br. Hirsch wypłaci Porcie milion funtów tureckich, czyli 23 milionów franków, które mają być złożone w paryskiej filii Banku Ottomańskiego. Natomiast może on odebrać kaucyę, którą w r. 1872 złożył w kwocie $11^1/_2$ milionów franków. Baron Hirsch obejmuje zarząd wszystkich kolei tureckich; zatrzymuje dla siebie dochody aż do 7.000 fr. z kilometru na rok, z nadwyżki zaś dostaje 55 prc. Pozostałych 45 prc. dostaje się Porcie i służy do umorzenia pożyczki. Hirsch gwarantuje, iż owe 45 prc wyniosą przynajmniej 1.500 fr. od kilometra rocznie; poręka ta traci jednak wszelkie znaczenie wobec artykułu umowy, na mocy którego cały możliwy niedobór ma być skapitalizowany i doliczony do długu, zaciągniętego przez Porcię.

Warunki powyższe są tak korzystnemi dla p. Hirscha, a tak uciążliwemi dla Turcyi, iż tylko zupełny brak gotówki mógł ją skłonić do ich podpisania. Mimowoli nasuwa się pytanie, na jak długo wystarczy Porcie ten milion funtów?

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 stycznia

W ministerstwie oświaty i wyznań od 29 grudnia zaszły ważne zmiany co do rozdziału agend pomiędzy szefów sekcyjnych. Oprócz hr. Enzenberga i Hermana został szefem sekcyi dotychczasowy referent radca David.

Dzienniki ministeryalne, donoszące o tem, twierdzą stanowczo, że wkrótce pójdzie na pensyę po 45-letniej służbie radca nadworny p. Gniewosz, a na jego miejsce będzie powołany do ministerstwa inny Polak, lecz nie na szefa sekcyi, tylko na radcę sekcyjnego.

Dla kontynuowania rokowań ugodowych między Austryą a Węgrami mają wkrótce przybyć do Wiednia ministrowie Tisza, Szapary i Szechenyi, bo hr Taaffe z powodu słabości nie może wyjechać do Pesztu, gdzie to rokowanie dotąd się odbywało. Rozchodzi się tu o porozumienie się w wielu kwestyach zasadniczych co do ugody cłowo-handlowej i co do podstawy, na której ma się oprzeć na przyszłość stosunek Austro-Węgier do państw ościennych. Dotychczasowe rokowania — jak wiadomo — zdradziły tak różne zapatrywania, że konferencya wspólna rozeszła się na niczem.

Gazeta Krzyżowa nalega energicznie na rząd pruski, ażeby przystąpił nareszcie do ostatecznego załatwienia sporów z Kościołem. Konserwatywny dziennik pruski sądzi, że rząd mógłby się porozumieć z Kuryą rzymską bez pośrednictwa katolickiej partyi w sejmie. Oba odłamy partyi konserwatywnej i całe stronnictwo narodowo-liberalne chętnie przystąpiłyby do rewizyi ustaw majowych, gdyby rząd przedłożył sejmowi projekt, na który stolica apostolska także mogłaby się zgodzić. Dziennik berliński wykazuje, że z zakończeniem walki kulturnej wypadłaby Windthorstowi najskuteczniejsza broń z ręki, podczas gdy wszelkie napaści urzędowych gazet na stronnictwo katolickie nie prowadzą do celu, dopóki ugoda z Rzymem nie przyjdzie do skutku.

Journal des débats nie ukrywa bynajmniej smutnego wrażenia, jakie wywołały w Paryżu zajścia na ostatniem posiedzeniu Izby, na którem członkowie prawicy zarzucili skrutatorom nadużycia przy obliczaniu głosów. Dziennik ten wyraża się w sposób następujący: „O ile sobie przypominamy, żaden podobny wypadek nie zdarzył się po raz pierwszy. Widzimy w nim skutki z tradycyami honoru i uczciwości w Izbie pochodzące z powszechnych, bezpośrednich wyborów. — Dopóki do podobnie gwałtownych scen przychodziło jedynie z powodu nieporozumień w sprawach obchodzących całe społeczeństwo, nie narażały one honoru Izby. Po ostatnich zajściach położenie się zmieniło i nasuwa się pytanie, czy można pozostawić tej Izbie prawo rozstrzygania kwestyi osobistych.“

Po krótkiej świątecznej przerwie zwróciły dzienniki angielskie znowu całą swą uwagę na sprawę irlandzką. P. Labouchère, członek Izby gmin, ogłosił w *Timesie* szczegółowy program ugody, który jest tylko rozwinięciem programu przypisywanego powszechnie Gladstone'owi. Sądzi on, że posłowie irlandzcy powinni zasiadać w wspólnym parlamencie, z prawem głosowania we wszystkich sprawach, obchodzących całe państwo. Do budżetu wspólnego będzie się Irlandya przyczyniać w stosunku z góry ustawą oznaczonym. P. Labouchère zgadza się nawet na reformę ustaw cłowych i zawarcie z Irlandyą ugody cłowej, któraby zapewniała produkcyi irlandzkiej należytą opiekę. Wicekrólem Irlandyi powinien być członek rodziny królewskiej, mający przy swym boku tajną radę, która składa się dziś z 50 członków, a którą należy powiększyć przez zamianowanie stu nowych członków ze stronnictwa narodowego. Czwarta część przyszłego parlamentu irlandzkiego ma być mianowaną przez koronę. Każda uchwała tego parlamentu może być jednak odrzuconą przez wicekróla za zgodą tajnej rady. Dla ochrony właścicieli dóbr należy wydać ustawę, iż parlament irlandzki nie ma prawa unieważniać istniejących umów.

Pan Labouchère żąda nadto, aby nałożyć na rząd irlandzki obowiązek odkupywania od właścicieli na ich życzenie wszelkich gruntów za cenę, ustanowioną przez sądy ziemskie. Twierdze i załogi irlandzkie mają pozostać pod rozkazami angielskiego ministra wojny.

Donieśliśmy już, że prof. Sbarbaro, wydawca osławionego polemicznego pisemka *Forche Caudine*, skazany za oszczerstwo na kilka lat więzienia, został w Pawii wybranym do parlamentu włoskiego. Podobny wypadek zaszedł przed dwoma laty w Rzymie, gdzie większość głosów padła również na uwięzionego za potwarze dziennikarza Coccapieller. Wybór Sbarbary jest w każdym razie silnym protestem przeciw kierownikom polityki włoskiej, których dzisiejszy poseł w najgwałtowniejszy sposób w pismach swoich oczerniał. W Rzymie nie chciano w pierwszej chwili wierzyć wiadomościom o wyniku wyborów w Pawii. Na życzenie ministra sprawiedliwości zebrała się nazajutrz po wyborze rada ministrów i postanowiła wypuścić Sbarbarę z więzienia.

Między Anglią i Włochami toczą się znowu układy o rozszerzenie panowania włoskiego na wybrzeżu egipskiem. Włochy zamyślają ufortyfikować wybrzeże pod Massawą

Armia angielska odniosła we środę świetne zwycięstwo nad powstańcami sudańskimi. Gen. Stephenson odparł zwycięsko nieprzyjaciela, zabrał mu 20 chorągwi i dwa działa i dotarł aż do Ginnis. *Times* otrzymał następującą depeszę, wysłaną z obozu angielskiego na dwa dni przed bitwą: „Generałowie Stephenson i Grenfall przybyli do armii. Całą siłą zbrojną podzielono na dwie brygady pod dowództwem generałów Butlera i Huyshe. Pułkownik Hibbert dowodzi angielską i egipską artyleryą, a pułkownik Blake korpusem jazdy, złożonym z angielskiej i egipskiej konnicy, z piechoty na koniach, i z angielskich i egipskich oddziałów na wielbłądach. Nieprzyjaciel wykonał dzisiaj demonstracyę w kierunku twierdzy Koszeh i został powitany ogniem działowym. Siły nieprzyjacielskie liczą, sądząc na oko, około 3.000 ludzi, rozstawionych na przestrzeni $1^1/_4$ mili angielskiej. Krążą pogłoski, że między emirami panuje niezgoda; najbardziej sfanatyzowani między nimi pragną bitwy“. Według obliczeń *Timesa* miał gen. Stephenson w dniu bitwy 5.000 ludzi pod swemi rozkazami.

Według *Graždanina* pogłoski o przyjeździe do Petersburga księcia bułgarskiego są w tej chwili nieuzasadnione, a przynajmniej przedwczesne. Stąd wszelako nie należy wnioskować, jakoby Rosya sprzeciwiać się miała rozwiązaniu przez mocarstwa kwestyi rumelijskiej w duchu życzeń Bułgaryi.

Sprawy miejskie.

Lwów, 30 grudnia.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił dr. Gerstmann z wnioskiem nagłym, w sprawie reorganizacyi żeńskiej szkoły wydziałowej. W myśl wniosków referenta zapadły następujące uchwały:

1) Rada miasta Lwowa zgadza się na projektowaną przez c. k. Radę szkolną okręgową reorganizacyę szkoły wydziałowej żeńskiej w myśl ustawy szkolnej z dnia 2 lutego b. r. (Dz. u. kr. Nr. 28) i ustanawia dla tejże czwartą posadę nauczycielki z płacą 900 złr. t. j. podwyższa płacę jednej nauczycielki z 700 złr. na 900 złotych reńskich.

2) Wyznacza remuneracyę za naukę higieny w rocznej kwocie 120 złr.

3) Zgadza się na utworzenie przy szkole wydziałowej kursu praktycznego robót kobiecych i ustanawia posadę nauczycielki z płacą 700 złr., pomocnicy z płacą 300 złr., tudzież obowiązuje się opłacać honoraryum po 2 złr. od godziny za naukę rachunków kupieckich, korespondencyi handlowej i geografii handlowej i przeznacza remuneracyę za nadzór w kwocie 100 złr., zaś na usługę 40 złr. na światło 100 złr. a na potrzeby kancelaryjne 20 złr. rocznie.

4) Zgadza się na utworzenie kursu dopełniającego teoretycznego, obejmującego 9 godzin tygodniowej nauki i obowiązuje się opłacać honorarya po 2 złr. za godzinę tudzież za nadzór wynagrodzenie 8 złr. rocznie.

5) Ustanawia wpisowe od uczennic w kwocie 1 złr. i czesne 2 złr. miesięcznie.

6) Przyjmuje projekt statutu dołączony do sprawozdania c. k. Rady szkolnej okręgowej z d. 4 listopada 1855 r.

Finansowe skutki dziesięcioletniego braku sprawozdań konserwatorskich z Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Napróżno jednak oglądamy się za jakiemikolwiek podobnemi sprawozdaniami ze strony innych konserwatorów galicyjskich, pomimo, że urzędowanie niektórych z nich jest już bardzo długiem, bo sięga r. 1873.

Brak formalnych peryodycznych sprawozdań pisanych do Komisyi centralnej, do Akademii umiejętności i do Wydziału krajowego [1]) nie jest jednak jedyną sferą, w której niejasność, nieodpowiedzialność i absolutyzm krajowych urzędników konserwatorskich występuje na zewnątrz i zaznacza się; wiadomo przecież, że wbrew wyraźnemu, ustawą przepisanemu obowiązkowi (§ 23 Rozp. minist. ośw. z d. 14 września 1875) galicyjscy konserwatorowie zabytków sztuki nietylko Komisyi centralnej nie przedkładają planów restauracyi, nawet najważniejszych zabytków do zaopiniowania i zatwierdzenia, lecz także tej samej metody trzymają się stale wobec komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności i jej pokrewnych fachowych korporacyj i towarzystw; nieobecność zaś konserwatorów sekcyi I i II na posiedzeniach czy to komisyi historyi sztuki Akademii, czy też towarzystwa św. Łukasza itp. instytucyj (wbrew woli ustawy porów. § 11 statutu K. C, oraz § 8 Rozporządzenia minist. oświaty z d. 14 września 1875 L. 9613) powtarza się tak systematycznie i regularnie, że się już dziwić przestano. To samo da się powiedzieć nie tylko o urzędowych zjazdach konserwatorów, urządzanych z tak zbawiennym skutkiem przez c. k. komisyę centr., na których zwykli nasi konserwatorowie świecić także swą nieobecnością, nie bez oczywistej szkody dla interesu krajowego [2]), ale także o ściśle krajowych zjazdach i kongresach archeologicznych, jak np. ostatnim lwowskim, na którym jak wiadomo, urząd konserwatorski Galicyi zachodniej wcale reprezentowanym nie był.

Tak wygląda mniej więcej w praktyce system udzielności konserwatów w Galicyi, otwierający szerokie pole dla dowolności poszczególnych osób uprzywilejowanych i popierający w najwyższym stopniu wewnętrzną dezorganizacyę oraz niepopularność całej instytucyi w naszym kraju, która w innych państwach oraz prowincyach tak zbawiennie w interesie cywilizacyi działając i rozwijając się umiała sobie zyskać wielostronne uznanie i oddźwięk w społeczeństwie.

Wskazując na ujemne rezultaty i wewnętrzną logiczną niekonsekwencyę systemu niezawisłości konserwatorów galicyjskich, nie myślimy bynajmniej jednak pisać hymnów pochwalnych i unosić się nad bezwzględną doskonałością ustawodawstwa i organizacyi urzędów konserwatorskich w Austryi, pojmowanych jako całość. Owszem zgadzając się w najgłówniejszych zasadach z Czechami, którzy, jakkolwiek liczą się z panującym stanem rzeczy i z dotychczasowym stanem konserwatorstwa państwowego w Austryi, oraz pełną piersią korzystają z dobrodziejstw, jakich on dostarczyć może, nie czują się w ogóle mimo to zadowolnionymi [3]) tak samo i my, ze stanowiska reprezentowanego przez nas poglądu dotychczasowy ustrój konserwatorstwa austryackiego, pojmowany jako całość, za nie zupełnie odpowiadający wymogom dzisiejszego postępu, zwłaszcza pod względem prawnym i zasiłków skarbu państwa, uważać musimy.

Lecz jeżeli bierąc do porównania więcej państw istotnie z szerszego punktu widzenia słusznie zaniedbanym nazwać musimy ogólny stan konserwatorstwa państwowego w Austryi (nie bez winy przesadnie wiązanych z tą sprawą kościelno-politycznych względów), a nakłady łożone przez skarb państwa w tym celu całkiem niewystarczającemi, to jakimże mianem oznaczyć mamy stan ten w jakim skutkiem znanego systemu pogrążone jest dłużej jak jeden dziesiątek lat nasze galicyjskie konserwatorstwo?

Odrzucając *a priori* system i organizacyę konserwatorską, prawda niedostateczną może i jednostronną, ale zawsze karną i logicznie konsekwentną, podaną nam przez państwo, nietylko nie próbowaliśmy, jak Czesi, tejże odpowiednio materyalnie wyzyskać lub nawet stosownie do naszych stosunków i potrzeb przekształcić, lecz także nie zastąpiliśmy jej pod względem naukowym lub prawnym niczem, nie stworzyliśmy na to miejsce żadnego systemu ani organizacyi własnej, chyba żeby za taką uważać ktoś chciał ową jedyną w swoim rodzaju paradoksalną i nietylko w państwie naszem, ale w ogóle w całym świecie cywilizowanym nieznaną instytucyę konserwatorów suwerenów.

Lecz dosyć już tych gorzkich słów prawdy na dziś. Nie było zamiarem naszym pisać tym razem szczegółowej i wyczerpującej krytyki konserwatorstwa austryackiego lub galicyjskiego. Chcieliśmy tylko dostarczyć nieco nowego materyału dla budzącej się właśnie krytyki konserwatorstwa galicyjskiego, w chwili gdy mowa jest o jego nowej reorganizacyi.

Podane wyżej pozytywne daty i krytyczne poglądy przydać się mogą zresztą także przy uwagach nad kwestyą rozwoju naszego przemysłu artystycznego, jeżeli tylko pamiętać zechcemy o wzajemnem zbawiennem oddziaływaniu racyonalnego konserwatorstwa na takowej w innych krajach; dalej przy badaniu przyczyn świeżego właśnie zachwiania się tak zbawiennie działającego a jedynego u nas Towarzystwa [4]) ku popieraniu zdrowych tradycyj w sztuce religijnej i umiejętnej konserwacyi jej zabytków, podczas gdy w innych krajach takie instytucye coraz to więcej, dzięki energicznemu poparciu organów konserwatorskich rozwijają się i mnożą, a nareszcie także przy odpowiednich obradach zebranego właśnie Sejmu krajowego.

Dr. *Włodzimierz Demetrykiewicz.*

[1]) Suchych wykazów rachunkowych, o ile istotnie były one składane Wydziałowi krajowemu na wyraźne polecenie z kredytów udzielanych konserwatorom z funduszu krajowego „do swobodnej dyspozycyi“ nie można tutaj uważać za sprawozdania we właściwem znaczeniu. Liczne zresztą fakta dowiodły, iż pieniądze z powyższych funduszów obracane były nieraz na przedsięwzięcia we wcale dalekim związku będące z pojęciem konserwacyi zabytków starożytnych, lub też bynajmniej nie posiadające charakteru nagłości, jak n. p. kosztowna przemiana krypty na Skałce na t. zw. „grób zasłużonych“, oczyszczenie klatki schodowej wiodącej do kapitularza katedralnego i t. p. podczas gdy równocześnie brakło funduszów na roboty pilne i nagłe jak n. p. na restauracyę rozebranego ołtarza wielkiego na Wawelu, będącego świadkiem tylu koronacyj, na sprawienie koniecznych futerałów i wogóle dalsze zabezpieczenie od gwałtownego niszczenia się arcydzieł złotnictwa w skarbcu katedry Tarnowskiej, pochodzących z b. opactwa Tynieckiego i t. p.

[2]) Także i na ostatnim urzędowym zjeździe, jaki odbył się w dniach 1—5 listopada b. r. w Wiedniu przy współudziale więcej jak 100 uczestników brakło reprezentantów Galicyi zupełnie.

[3]) Nie skąd inąd też tylko z ław posłów Czeskich w parlamencie padła podczas ostatniej rozprawy budżetowej, groźba i zapowiedź surowej i ostrej krytyki dotychczasowego systemu konserwatorskiego w Austryi, nieodpowiadającego ani godności ani tradycyi ani dzisiejszemu cywilizacyjnemu stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa Europy. (Porów. mowę posła Karola Adamka w Izbie posłów dnia 9 marca b. r.)

[4]) To jest Towarzystwa św. Łukasza w Krakowie.

Kronika.

Kraków, 2 stycznia

Posłowie dr. Weigel, dr. Zoll i dr. Łepkowski, wczoraj wieczór wyjechali pospiesznym pociągiem do Lwowa.

Eureka. Na pisemne wezwanie dra M. Schmidta prezesa magistratu krakowskiego, zebrali się wczoraj o godz. 11 przed południem urzędnicy, „konceptowi i niekonceptowi“ dyetaryusze, wszyscy w strojach balowych, aby złożyć w sali posiedzeń magistratu, ozdobionej kwiatami, emblematami władzy burmistrzów krakowskich i wielkim fotelem prezydyalnym, życzenia noworoczne p. dr. Szlachtowskiemu. Za pojawieniem się prezydenta, uroczyście wprowadzonego, dr. M. Schmidt wygłosił mowę, której treść — o prawdziwości wyrażonych w niej przekonań nie chcemy powątpiewać — jest wielkiej dla miasta doniosłości. Pominąwszy pięć cytat łacińskich, oraz zapewnień o synowskiem przywiązaniu i gorącej miłości urzędników i ciała nauczycielskiego płci męskiej i żeńskiej do osoby p. prezydenta, wskazał mówca na ogromny ład, jaki zapanował w magistracie, na wspaniały dobrobyt mieszkańców, na olbrzymie porządki w mieście, na liczne machiny, kursujące pod Wawelem, o wzroście oświaty, o uszlachetnieniu duchowem mieszkańców, o budujących się szkołach, o Muzeum narodowem, o kursach robót kobiecych, o kursach handlowych, o kursach artystycznego przemysłu — w ogóle o tem wszystkiem, co wprowadzonem zostało i już istniało przed objęciem rządów przez p. dra Szlachtowskiego. To wszystko uważamy za prostą grzeczność. Ważniejszemi atoli bo obowiązującemi są solenne przyrzeczenia czcigodnego mówcy, jako drugiego wiceprezydenta miasta, iż tylko kilka kroków (byle nie były fałszywych) oddziela nas od „pryśnięcia światła gazowego“ w mieście i przedmieściach, tudzież, iż lada dzień rozwiązaną zostanie sprawa wodociągów, gdyż p. prezydent wynalazł już tajemnicę jej rozwiązania. *Eureka!*

Dr. Szlachtowski dziękując kwiecistemu mówcy, z właściwą mu skromnością oświadczył, iż go cieszy wierne przywiązanie urzędników i wiara w jego sprawiedliwe rządy. Jednak niestety w roku jednym tyle rzeczy nie dokonał, zwłaszcza, iż jest tylko we wszystkiem wykonawcą woli Rady miasta.

Krótkiem, węzłowatem a szczerem było przemówienie inspektora szkolnego p. Twaroga w granicach zwykłych życzeń noworocznych, złożonych prezydentowi, jako przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej.

Ciągnienie losów krakowskich odbyło się dziś zrana w sali posiedzeń Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra. Szlachtowskiego, w obecności c. k. notaryuszów pp. Gutowskiego i Goebla. Główna wygrana w kwocie 25.000 złr. padła na Nr. 5.822 — następna w kwocie 2000 złr. na Nr. 31.353 — po 600 złr. wygrały Nra: 4.392, 74 910, 48.839, 73.374 i 9.946. Wygrane po 30 podamy jutro.

Z Magistratu otrzymujemy „Obwieszczenie“, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi p. Romański geometra ewidencyjny pomiarów urzędować będzie dnia 7, 8 i 9 stycznia 1886 roku w lokalu urzędu ewidencyjnego t. j. w c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie przy ulicy Kanoniczej na II piętrze. Obwieszczenie to wydanem zostało w celu utrzymywania w ewidencyi podatku gruntowego.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach, odbędzie się 6 stycznia o godz. 10 przed południem w sali naukowej seminaryum żeńskiego z następującym porządkiem dziennym: Przeczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia, wybór zarządu na rok bieżący, sprawozdanie komisyi lustracyjnej, zakupienie domu na Bursę, wybór komisyi lustracyjnej na rok bieżący, wnioski członków.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego, odbędzie się d. 6 stycznia o godzinie 11 przed południem w sali naukowej seminaryum żeńskiego z następującym porządkiem dziennym: Przeczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia, sprawozdanie delegata z walnego zjazdu członków Tow. ped. w Przemyślu, wybór zarządu na rok bieżący, rozprawa o zakresie nauki realiów w szkole ludowej, wnioski członków.

Obywatelstwo austryackie otrzymali pp. Stanisław Roman Lewandowski ur. w Kotlinach (w gub. piotrkowskiej) znany artysta-rzeźbiarz, Aleksander Wład. Rychłowski właściciel realności, Aleksander Kazimierz Sędzimir agronom, Adam Jan Aleksander Józef Roszkowski właściciel cukierni, Celestyna Łempicka obywatelka zamieszkała w Krakowie.

Prof. uniwersytetu Jagiell. dr. Adamkiewicz, mianowany został członkiem korespondentem *Société de Biologie* w Paryżu.

Inspektorowie szkół powiatowych w myśl rozporządzenia władzy wyższej, nie będą w przyszłości obarczani czynnościami administracyjnemi a to w celu ułatwienia gorliwszej opieki nad szkołami.

Z polecenia ministerstwa Matejko zajmuje się obecnie przygotowaniem 12 kartonów, mających zdobić plafond głównej auli w nowym budynku uniwersyteckim. Nadzór nad wykonaniem na suficie szkiców przedstawiających „Naukę, jej świt i zmierzch“ powierzony został dyr. Matejce. Przeznaczona na ten cel przez ministerstwo kwota nie ma przenosić złr. 20.000.

Poświęcenie nowo wybudowanej przy gmachu sądu karnego kuchni, odbyło się wczoraj wobec licznie zgromadzonych urzędników sądowych. Dokonał go kapelan więzienny. Więźniowie spożywać będą odtąd strawę dostarczaną im przez rząd, zamiast, jak dotąd było, przez prywatnego przedsiębiorcę. Zmiana ta, jak spodziewać się należy, wyjdzie nietylko na korzyść skarbu ale i więźniów.

Mimo licznych przedstawień Rady powiatowej krakowskiej i starostwa, krajowa komenda żandarmeryi nie zgodziła się na ustanowienie nowego posterunku żandarmeryi w Zielonkach.

Do licznych ponęt zapowiedzianego na jutro w sali hotelu Saskiego poranku muzykalnego p. Elly Russel, przybędzie jeszcze deklamacya, cenionego powszechnie artysty sceny naszej p. Wł. Szymanowskiego. Wobec rozmaitości programu, który poniżej podajemy, wszelka zachęta publiczności do poparcia szlachetnego celu poranku jest zbyteczną.

P. Ella Russel była wczoraj obecną na raucie u hr. Zygmunta Cieszkowskiego, wśród licznie zebranych zwolenników jej pięknego śpiewu.

W poranku muzykalnym zapowiedzianym na niedzielę, p. Ella Russel odśpiewa arye z Lindy, Lohengrina i Rigoletta, kapelmistrz p. Hock odegra Romans Beethovena (G dur) oraz Mazurka Zarzyckiego, orkiestra zaś 13 pułku rozpocznie koncert Uwerturą Mehula „Les deux aveugles“. Bilety na tę produkcyę interesującą zarówno ze względu na cel jako i na wartość współudział biorących w wykonaniu powyższego programu, wydaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

W Kole artystyczno-literackiem na ostatniem środowem zebraniu był obecny p. S. Rogoziński. Prezes Kossak i ks. kanonik Polkowski wznosili toasty na cześć znakomitego podróżnika i nieobecnego p. L. Janikowskiego, za co p. Rogoziński serdecznie podziękował. P. Karesz z wielkim wdziękiem zaśpiewał kilka pieśni ukraińskich, a na zakończenie fantazyą własnej kompozycyi, poczem pozbawiony wzroku śpiewak zbliżył się do p. S. Rogozińskiego ofiarując mu swój utwór.

W Kasynie powszechnem odbędzie się 8 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie członków, celem naradzenia się co do wyboru prezesa, jego zastępcy, wydziału i komisyi rewizyjnej. Kasyno to dawniej, jako wiadomo, przeważnie z niemieckich złożone członków, dziś nie wiele już ich liczy, to też zarząd jego w całym składzie ma być na rok bieżący, po raz pierwszy czysto polskim.

Zabawa tańcująca w kasynie powszechnem kończąca rok stary, a witająca nowy, zgromadziła poważną liczbę zwolenników miłej, ochoczej zabawy. Do pierwszego kadryla stanęło około 150, do mazura przeszło 60 par. Bawiono się ochoczo do godziny 6 zrana. Zabawa w sali strzeleckiej mniej była ożywioną.

Festyn lodowy wczorajszy w ogrodzie Krakowskim wypadł bardzo świetnie. Ogród oświetlony lampionami o świetle różnobarwnem wyglądał prawdziwie uroczo. Używający ślizgawki na gładkiej szybie lodowej stawku mieli światła podostatkiem, gdyż ogień chiński p. Mądrzykowskiego doskonale oświecał staw. Rakiety, bomby, świece rzymskie i fronton z młynkami wypadły jak najlepiej i w zupełności spełniły oczekiwania publiczności. Dość powiedzieć, że urządził to wszystko znany krakowski ogniomistrz. Ład i porządek panował wzorowy. Zarząd ślizgawki postarał się o wszelkie wygody dla publiczności, która atoli nie tak licznie się zebrała na tej pięknej zabawie, jak można było oczekiwać. Muzyka wojskowa widocznie dla kontrastu z łyżwiarzami dziarsko szybującymi po lodzie usposobioną była bardzo sennie. Budzona tylko za każdym razem przez niestrudzonego gospodarza ślizgawki od czasu do czasu dawała znaki życia.

Towarzystwo łyżwiarskie. Dnia 3 stycznia tj. w niedzielę na stawach obok ogrodu botanicznego, jako też w ogrodzie Krakowskim od 2—5 przygrywać będzie muzyka.

Przypominamy, że jutro o godz. 4 popołudniu będzie miała publiczność sposobność zapoznania się w teatrze z tańcami karnawałowemi kompozycyi p. Adama Wrońskiego. W programie zamieszczono: Polonez z „Króla dziadów“, Walce „Gody weselne“, Polka „Marya“, Kadryl „Wspomnienia z Pesztu“, Uwertura z „Króla dziadów“, Walce „Wspomnienia ze Lwowa“, Mazury „Od dworu do dworu“, Galop „Szybko w lot“, Dumka i Kołomyjka. Równocześnie odegraną zostanie przez artystów sceny naszej wyborna komedyjka Bałuckiego „Bilecik miłosny“.

P. Wilsonowie zamiast składania wizyt lub rozsełania biletów z życzeniami, złożyli w naszej redakcyi złr. 1 dla Wygnańców z Prus.

Wypadek. W dniu wczorajszym o godz. 3 popołudniu wyskoczyła na ulicę z drugiego piętra domu pod l. 18 na Stradomiu Teresa Lehrhaupt, żona podoficera 13 pułku, wysławszy poprzednio służącę po wodę i zamknąwszy z wewnątrz mieszkanie. Nieszczęśliwa wywichnęła sobie nogę, uszkodziła nieznacznie twarz, lecz nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Nagły napad szaleństwa był przyczyną tego nieszczęśliwego wypadku, gdyż pożycie domowe było wzorowe.

Ku uczczeniu pamięci Mojżesza Mendelssohna wielkiego myśliciela i wskrzesiciela judaizmu jako w przededniu stuletniej rocznicy śmierci jego, odbędzie się w niedzielę d. 3 stycznia 1886 r. o godzinie 4 popołudniu nabożeństwo w synagodze izraelitów postępowych na Podbrzezin.

Dr. Eugeniusz Skakalski sympatyczny i zdolny lekarz w Podgórzu, doznał przyjemnej niespodzianki w dniu swoich imienin d. 30 grudnia. Deputacya mieszkańców Podgórza wręczyła mu mianowicie miły upominek w postaci kolendy ozdobnie wydrukowanej, a ułożonej przez p. W. Bednarskiego.

Nowy Sącz. Leonard Jarosz, poseł do Rady państwa i były prezydent tutejszego sądu, zachorował ciężko na zapalenie płuc. Niebezpieczny stan powszechnie szanowanego męża budzi serdeczne współczucie.

Wadowice. Wydział Towarzystwa Dobroczynności urządził dn. 14 listopada 1885 r. na dochód ubogich uczniów szkół ludowych wieczór muzykalny, który przyniósł 126 złr. 50 ct. dochodu brutto; po strąceniu kosztów urządzenia, wynoszących 17 złr. 49 ct., pozostało 109 złr. 1 ct. czystego dochodu, w której to sumie mieszczą się naddatki, udzielone łaskawie przez pp. Russanowskiego w kwocie 5 złr., Korna 2 złr. i majora Marescha 2 złr. — Baronowa Baum z Kopytówki nadesłała na cele Towarzystwa Dobroczynności 20 złr. Wydział Tow. Dobroczynności dołożył tę kwotę do dochodu z koncertu, dodał z funduszów Towarzystwa kwotę 6 złr. 89 ct. i za sumę łączną 135 złr. 90 ct. zakupił odzież i obuwie dla ubogich dzieci szkolnych w Wadowicach, a mianowicie rozdano między chłopców biednych 17 par butów, 8 par spodni, 10 surdutów, 12 płaszczy, zaś między uczennice szkoły żeńskiej 13 par trzewików, 18 katanek i 20 spódniczek, ogółem obdzielono 47 chłopców i 39 dziewcząt.

Prócz tego pani Joanna Israeli z Wadowic ofiarowała 12 koszulek i 6 chustek do odziewania, które rozdano 8 dziewczynkom i 5 chłopcom, tak iż ogółem obdzielono 99 dzieci.

Nakoniec zakupiło Towarzystwo Dobroczynności za kwotę 30 złr., z funduszów własnych podjętą, książki szkolne dla ubogich dzieci szkolnych.

Wydział podaje powyższe szczegóły do wiadomości publicznej, wyrażając zarazem serdeczne podzię-

kowanie łaskawym amatorom i amatorkom, biorącym udział w koncercie, tudzież wymienionym powyżej szlachetnym osobom, które swemi darami do tak pięknego celu się przyczyniły.

Wadowice, 24 grudnia 1885 r.

Prezesowa Wydziału dam *Olszewska*, prezes dr. *Iwański*, sekretarz dr. *Morelowski*, skarbnik *Wł. Różyński*.

Starostwo w Wadowicach, jak za dawnych błogosławionych bachowskich czasów, używa pieczęci niemieckiej i języka niemieckiego w stosunkach ze stronami jak gdyby rozporządzenie językowe dla Galicyi nie istniało. W akcie, który mamy przed sobą figurują nieśmiertelne widome oznaki austryackiego fiskalizmu, owe *Steuerbüchel, Erwerb-steuer-schein* i *Einkommensteuer-Zahlungsauftrag*.

Sara Bernhard udaje się pod impresą Meyera w podróż artystyczną do Ameryki na przeciąg półtora roku, wraz z nawróconym małżonkiem p. Damala. Tenże ma zagwarantowany dochód 300.000 franków, z czego jednak musi zapłacić dyrektorowi teatru „Gymnase“ w Paryżu za zerwanie kontraktu 60.000 franków. Sara pobierać będzie za każdy występ, których dwanaście zagwarantowanych ma na miesiąc, po 10.000 franków — co czyni razem piękną sumkę: 2.160.000 franków!

Mianowania w armii. W galicyjskich oddziałach pieszych mianowani podporucznikami rezerwy podoficerowie rezerwowi: Witold Barewicz, Włodzimierz Godlewski, Dawid Weinstock, Dawid Wagner, Ernest Mandyczewski, Zygmunt Sobolewski, Karol Stromayer, Henryk Adolf, Tadeusz Butrymowicz, Eugeniusz Parisek, Bronisław Biesiadzki, Ferdynand Hawełka, Jan Bambae, Karol Illing, Hubert Glaser, Jerzy Popowicz, Kazimierz Michalewski i Feliks Kelmer;

w galic. batalionach strzeleckich: Franciszek Pałka, Witold Chwalibogowski i Artur Gasszyński;

w galic. oddziałach jezdnych: Robert Knoller, Henryk Kammler, Alfred Herz, Jan Chwalibóg, Adalbert Stolypy, Erwin Zipser, Ernest Polger, Jan Haager, Maksymilian Parnas, Józef Wisiak, Juliusz Grosse, Mateusz Biesiadecki, Michał Łuszczkiewicz, Zdenko hr. Waldstein-Wartenberg, Władysław Pajgert, Jan Wielowiejski, Gabryel hr. Sztaray, Stanisław Hirschler, Stefan Tustanowski i Tadeusz Machowski;

w galic. oddziałach artyleryjskich: Bernard Mondschein, dr. Jan Pokorny, Franciszek Heurtenx i Zygmunt Rodakowski;

w oddziałach sanitarnych: Stanisław Zdobnicki.

TEATR.

„Król dziadów“ (z powieści Dzierzkowskiego). Układ sceniczny Franciszka Domnika, muzyka A. Wrońskiego.

P. Franciszek Domnik, tj. p. Dorowski, premiowy aktor krakowskiej sceny i szczęśliwy autor „Wigilii św. Andrzeja“, widząc jakiego powodzenia doznały u nas i doznają przeróbne „dziady“, nie mówiąc już o „pańskich“ M. Bałuckiego, [illegible] „Króla dziadów“ [illegible] p. Dzierzkowskiego. P. Wrońskiego [illegible] „tańca dziadów“ utworu Z. Noskowskiego, w sztuce Staszczyka, pokusił się o rywalizacyę z tym najpopularniejszym kompozytorem polskim. Dziwaczna treść, przejednawszy publiczność dzięki „Teodorze“, wystawiła przy pełnym teatrze tę niefortunną przeróbkę. [illegible] — wolni od wszelkiej sympatyi, antypatyi, obchodzącej się bez przyzwoitego „*Wink von oben*“. Naszą powinnością baczyć, by niegodni — dziady to, ów król, nie wchodzili do świątyni, a jeśli zbłądzą wejść furtą, precz ich wypędzać. [illegible]

[illegible]

Jakiś lokalny esteryk zauważył, że przedstawienie „Króla dziadów“ po cesarskiej „Teodorze“ jest artystyczne obmyślanym kontrastem. Rzeczywiście! kontrast nie lada: gospodarze teatru uraczyli swych gości wykwintną „Teodorą“, a „Król dziadów“ wypędził ich, wskazując drogę do cyrku. [illegible]

Nie poczuwamy się do obowiązku pisania cięgdą na seryo o tej sztuce i o tem przedstawieniu. Konstatujemy tylko, że Nowy Rok fatalnie się w teatrze rozpoczął, istnie po dziadowsku.

Nakoniec czynimy autorowi i kierownictwu jednę uwagę: autorowi, że takie pastwienie się nad żydem, jak w trzecim obrazie jego dramatu, nie przyczynia się do uszlachetnienia pojęć etycznych galeryjnej publiczności, a zatem jest szkodliwem w sztuce niedzielnej, — kierownictwu zaś, że kostiumy hiszpańskie, jakich było trzy między zbójcami, nie są stosowne do tej sztuki.

Część muzyczna wykonana była poprawnie. — W małej rólce Prakesdy debiutowała panna Korsak wcale pomyślnie.

O. O.

Z afrykańskich lasów.

(Z teki podróżnej Stefana Szolc-Rogozińskiego).

I.

Jeżeli Europejczyk kraj swój opuszcza dążąc jako podróżnik w tym lub owym celu w inne odległe części świata, zaopatruje się on zwykle w podręczniki, z których pragnąłby czerpać rady swoich poprzedników, a więc w przewodniki lekarskie i tym podobne dzieła, mogące mu dostarczyć pożytecznych wskazówek w dalekich podróżach.

Dzieje się to przedewszystkiem, gdy podróżnik zamierza zwiedzić ląd afrykański tak bardzo okrzyczany z powodu zabójczego jakoby klimatu, w którym atoli po upływie pewnego czasu łatwo można się zaaklimatyzować. Najlepszej jednak pomocy w tem przezwyciężaniu się do klimatu udzielić mogą tubylcy, jeżeli zdoła się pozyskać ich zaufanie, co jest rzeczą niezmiernie trudną, lecz zawsze możliwą, jak na doświadczeniu poznałem.

Ta sama przyroda, co wytwarza wyziewy, będące przyczyną grasujących w owych stronach morderczych zimnic i bagiennic, zrodziła obok nich najskuteczniejsze przeciw tym chorobom leki. Choć nie zostały one dostatecznie w Europie zbadane, wszelako leki te niejednemu białemu w przyszłości życie uratują, jak nas niejednokrotnie od zaguby ocaliły.

Nie jestem lekarzem, lecz w owych stronach każdy nim w części się staje z własnej potrzeby. Tych kilka słów o niektórych środkach leczniczych kreślę w tym celu jedynie, by wskazać, ile jest jeszcze do zrobienia w tej mierze na lądzie czarnych, a zarazem ku zachęcie do dalszych badań i ciekawych doświadczeń.

W lipcu 1885 roku płynęliśmy po rzece Mungo, dążąc w głąb kraju. Upał był straszny. Rozpalona atmosfera przeszywała na wskroś ciała nasze żarem promieni słonecznych. Po kilku dniach podróży po wspaniałej rzece febra zwaliła z nóg dzielnego mego towarzysza ś. p. Tomczyka. Gorączka przyjęła groźne rozmiary, chwila — chory stracił przytomność. Niestety nie mogłem mu zapewnić niezbędnych wygód, nie miałem nic dla ulżenia jego cierpieniom prócz łodzi, używanej przez krajowców, na której leżeliśmy pod rozpiętem płótnem.

Niebawem w pobliżu jednej z nadbrzeżnych osad febra mnie także nawiedziła.

Wielkie dawki chininy pozostały bez skutku. Skóra na nas pożółkła, usta się suchą, czuliśmy nieznośny ból w kościach a nieustające wymioty wycieńczały nasze siły.

Wtedy nasz tłómacz Makure, młody Kameruńczyk, który przez dłuższy czas spoglądał na nasze cierpienia obojętnem okiem, spostrzegłszy bliską osadę, zatrzymał się z miejsca i począł nalegać, abyśmy tam się zatrzymali i spoczęli w bambusowym *ndabo* [illegible]

— Wasze *kalati* (lekarstwo), rzekł do mnie Makure, zgoła wam nie pomoże. U mojej krewnej znajdziecie spory zapas orzechów kokosowych i jej *kalati* wypędzi z was złego ducha!

Nie wierzyłem słowom naszego tłómacza, nie znałem bowiem wtedy jeszcze krajowych leków, ani zbawiennych skutków mleka kokosowego. Przyjąłem jednak zaproszenie Makury, gdyż choremu musiał uśmiechać się odpoczynek, chociażby w bambusowym *ndabo*.

Przybiliśmy do brzegu. Wymioty ciągle nas trapiły. [illegible]

Poczciwy Makure nie przestał się nami opiekować. Nadbiegł za chwilę, przynosząc wydrążoną tykwę, napełnioną niezmiernie gorzkim jakimś sokiem roślinnym. I to wypiliśmy.... i jakby cudem ozdrowieliśmy. Siły nam powróciły a tego samego wieczora spożyliśmy z apetytem murzyńską wieczerzę, kawałek antylopy z yamsem na oleju palmowym, poczem pokrzepieni na duchu i ciele rozkoszowaliśmy się prześliczną nocą w górze rzeki, korzystając z wieczornego chłodu.

Od owego pamiętnego dla mnie dnia z ucznieniem wdzięcznością spoglądałem zawsze na palmy kokosowe, nie doznawszy ani razu zawodu, ... pomocy od tych drzew błogosławionych. Nie doznawszy ani razu zawodu, z pewnem lekceważeniem spoglądałem na przewodnik lekarski dla podróżujących w stronach zwrotnikowych, wydany przez paryskie Towarzystwo geograficzne, w którym czytam: *Le lait de coco est une boisson rafraichissante dont les inconvénients ont été exagérés*“.

„*Les inconvenients!*“ Nigdy nie mogłem się zgodzić na to wyrażenie, a ile razy zatrzęsła którym z nas febra, zawsze rzucaliśmy się naprzód do palmy kokosowej, pozostawiając w spokoju nasze zapasy chininy.

Świetnie także działa mleko kokosowe w dyspepsyach z nadczułością żołądka, który nie znosi w takich przypadkach najlżejszej nawet strawy, przyczem ciągłe wymioty doprowadzają chorego do zupełnego wycieńczenia. Mleko to, wprost spożyte w lżejszych przypadkach lub w małych ilościach wciągane za pomocą słomki, zawsze przywracało prawidłową czynność żołądka. przez co chorzy szybko powracali do sił i zdrowia.

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Szkoły rolnicze i leśnicze w Austryi. Zestawienie ministerstwa rolnictwa, ogłoszone w *Stat. Monatsch.* na listopad i grudzień. Według tego zestawienia było zakładów naukowych rolniczych i leśniczych ogółem 76, a mianowicie utrzymywanych ze skarbu państwa 7 (1. akademia w Wiednin, 1. średni zakład, 5. niższych), ze skarbów krajowych 28 (9 średnich, 19 niższych) z gminnych 2 (niższe), — przez stowarzyszenia 37 (3 średnie, 34 niższych) wreszcie prywatne 2 (niższych). — Liczba uczniów wszelkich kategoryi wynosiła 2562; w roku szkolnym 1883/4 ukończyło nauki 1115. Stypendystów było 710, którzy pobierali razem 89.140 złr.

Ilość szkół i liczba młodzieży mogą posłużyć za podstawę do wniosków o stopniu interesowania się inteligentną gospodarką oraz o stanie całego ziemiaństwa. W tej mierze najstósowniejszemi do porównania z Galicyą są kraje korony św. Wacława, bo zajmują przestrzeń prawie równą, a mianowicie: Galicya sama 78.507·89 kilometr. kwadr., Czechy, Morawia i Śląsk razem 79.313·27.

Pod tym względem ma Galicya szkół rolniczych średnich dwie (w Dublanach i w Czernichowie), kraje czeskie zaś 7. W obu szkołach galicyjskich było młodzieży razem 122, w pięciu czeskich (bo z dwu otwartych dopiero w jesieni r. 1885 nie podano jeszcze liczby) zaś 363. Szkół leśniczych średnich było: w Galicyi 1 (we Lwowie) z 25 uczniami; w krajach czeskich dwie z 125 uczniami.

Szkół niższych rolniczych i leśniczych było w Galicyi 3 (w Dublanach, Jagielnicy, Horodence, bo czwarta w Kobiernicach dopiero projektowana), do czego można doliczyć szkołę leśniczą w Bolechowie, w krajach czeskich zaś 24.

To wymowne liczby, świadczą one, że kraj „przeważnie rolniczy“ zaledwie zaczyna się troszczyć o rolnictwo, skoro w porównaniu z krajami najbliższemi, które są pod temi samemi prawami społecznemi, politycznemi i skarbowemi, ma o tyle mniej szkół specyalnie rolniczych, a tak mało w nich młodzieży. I jakżeż może tu prosperować rolnictwo wśród dzisiejszych warunków i wymagań, jeżeli tak mało się o nie troszczymy, tak mało niemi zajmujemy?

Kto się głębiej nad tem zastanowi, ten nie potrafi ukryć przed sobą tego wyniku, że jedną z główniejszych przyczyn powszechnego rozpaczliwego narzekania jest właśnie brak racyonalnego, umiejętnego gospodarowania, brak tego trzeźwego sądu, któryby był pozwolił odpowiednio do przestróg rozlicznych pojąć wcześnie sytuacyę, na którą się zanosiło i przygotować się zwolna na przyjęcie odmiennych a nieodzownych warunków.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, dnia 30 grudnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny dostawiono 3093 sztuk cieląt, 2506 sztuk świń zabitych, 616 owiec zabitych i 505 jagniąt.

Na targowicy nierogacizny było oprócz tego 3007 sztuk świń, a na targowicy owczej 2267 sztuk owiec. Mięsa świeżego dostawiono 45 340 kilogr. nie licząc w to wędlin, kiełbas itp.

Płacono za cielęta w ogóle po 38 do 46 ct. za 1 kilogram za wyborowe po 47 do 54 ct.; za zabite świnie po 37 do 46. za owce zabite po 28 do 44 ct., za jagnięta po 5—11 złr. za parę, za owce na wywóz po 25—23 złr. za parę, za wyborowe na konsumcyę miejscową po 50 ct. za kigr

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Lwów, 2 stycznia. (Z Sejmu). P. Lasocki składa wniosek w sprawie opłat szynkowych. P. Romanowicz interpeluje rząd o niesankcyonowanie ustawy o ulgach podatkowych dla nowych zakładów przemysłowych.

W rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka mówi p. Małecki, rozwijając myśl o utrakwizmie w szkołach średnich. Wniosek jego uchwalono traktować regulaminowo jako samoistny. P. Czartoryski, przemawiając za uznaniem praw języka ruskiego, idzie dalej od komisyi. P. Romańczuk występuje ostro przeciw wywodom i wnioskom komisyi. P. Romanowicz, przemawiając w tej sprawie ze stanowiska politycznego, idzie również dalej od komisyi i wzywa Rusinów do wytępienia rusofilizmu. P. Torosiewicz wnosi o przejście do porządku dziennego, jest bowiem przeciwny wszelkim ustępstwom.

Dalszy ciąg posiedzenia dziś wieczór.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Peszt, 2 stycznia. Stronnictwo liberalne i ministrowie, złożyli wczoraj prezesowi gabinetu Tisza noworoczne powinszowania, wśród grzmiących okrzyków „eljen“. Prezes gabinetu podziękowawszy w nader gorących słowach za dowody życzliwości oświadczył, że wzmocnienie państwa węgierskiego i obrona jego od wszelakich niebezpieczeństw jest wspólnym celem rządu i stronnictwa liberalnego.

Następnie toż stronnictwo liberalne złożyło powinszowanie prezydyum Izby poselskiej. W odpowiedzi, dziękującej gorąco, oświadczył prezydent, że godność parlamentu, która jest równocześnie godnością narodu, powinna zawsze wysoko być cenioną. Następnie przybyli również w komplecie ministrowie pod kierunkiem Tiszy do prezydenta Izby i złożyli mu gorące życzenia.

Zagrzeb, 2 stycznia. Stronnictwo narodowe złożyło banowi życzenia noworoczne. Przewodniczący klubu Vukotinovic w przemówieniu swojem rzekł, że stronnictwo narodowe nie dąży bynajmniej do bałamucenia narodu, że nie chce odwoływać się do jego namiętności, że stoi niezachwianie na stanowisku prawnem, że dąży do utrzymania spokoju, porządku i wszechstronnego rozwoju kraju.

Ban dziękując, położył szczególny nacisk na zupełną i wszechstronną zgodę ze stronnictwem narodowem.

Poczdam, 2 stycznia. Według sprawozdania urzędowego, księżniczka Wilhelmowa zachorowała na odrę.

Rzym, 2 stycznia. Zapewniają tu, że papież na konsystorzu styczniowym w świętem kolegium ogłosi akt pośrednictwa w sporze Karolińskim, bo do tego czasu parlamenta w Berlinie i Madrycie ów akt uchwalą i ogłoszą.

Petersburg, 2 stycznia. Z powodu kwestyi o zebraniu się nowej konferencyi pisze *J. de St. Petersb.*, że konferencye bez pewnych podstaw, naprzód umówionych i przyjętych, nie przydają się wcale ani dla zapewnienia pokoju, ani dla uspokojenia umysłów, lecz przeciwnie zdolne są podać areopag dyplomatyczny w lekceważenie. Aby więc zapobiedz niezadowoleniu — Rosya zaproponowała dla sprawy bułgarskiej zgromadzenie ambasadorów, by przyspieszyć uchwały, na których cel wszyscy się zgadzali, jednak nie chciała bynajmniej konferencyi. Dopiero później na życzenie W. Porty zgromadzenie ambasadorów przemieniło się w konferencyę. Ujemny wynik tej konferencyi wiadomy. Nowe to doświadczenie nie nadaje się bynajmniej do tego, by Rosyę odwieźć od powziętych postanowień w tej mierze.

Odessa, 2 stycznia. W procesie przeciw 40 osobom, które były oskarżone o to, iż w cieśninie Kerczu i Jenikale z umysłu i złośliwie sprowadzali okręta na mieliznę, wszyscy obwinieni zostali uwolnieni.

Paryż, 2 stycznia. Na wczorajszej recepcyi u prezydenta Grevy'ego nuncyusz papieski złożył mu życzenie z powodu ponownego wyboru na prezydenta, wyraził życzenie, aby Francya w tym roku doznała spokoju i dobrobytu. — Prezydent dziękując rzekł: że Francya na tę życzliwość nie może lepiej odpowiedzieć, jak, iż się będzie starać o utrzymanie istniejących dobrych stosunków z mocarstwami.

Londyn, 2 stycznia. *Times* i *Dayily Telegraph* umieszczają z okazyi jubileuszu cesarza niemieckiego artykuły pełne sympatyi. Szczególnie *Times* mówi, że jubileusz jest niejako ukoronowaniem okresu, w którym utworzono nową warownię dla spokoju, porządku i uszanowania praw obcych.

Londyn, 2 stycznia. Generał Stephenson donosi telegraficznie z Koyek dnia 31 grudnia: Kawalerya i piechota na koniach udały się dziś zrana do Koyek, a jutro wyruszy tam reszta wojska. Siły nieprzyjacielskie w potyczce dnia 30 grudnia liczy gen. Stephenson na 6000. — Nieprzyjaciel był zupełnie niespodzianie zaczepiony, bo wojsko angielskie stanęło przed stanowiskami nieprzyjacielskiemi pierwej, nim przeciwnik zdołał to spostrzedz.

Londyn, 2 stycznia. Dziś będzie ogłoszoną proklamacya wicekróla Indyj z oświadczeniem, że dawniejsze pod panowaniem króla Thibo będące terytoryum, odtąd tworzy część składową państwa Wielkiej Brytanii i na przyszłość będzie administrowane przez urzędników, których wicekról zamianuje.

Madryt, 2 stycznia. W kortezach przedkłada minister spraw zagranicznych wniosek do ustawy, według którego wszystkie traktaty handlowe, upływające r. 1886, mają być przydłużone po koniec r. 1892.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kraków, dnia 2/1.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 31/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	100 35
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 31/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 90
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	92 70
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	92 —

Wiedeń, dnia 31/12.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 75	83 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 75	83 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	110 70	110 90
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	101 35	101 50
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 65	92 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 75	111 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 20	118 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 10	123 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 40	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 25	104 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 40	32 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 50	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 —	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	97 —	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	101 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią . . 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 60	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 20	100 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	121 50	122 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 70	99 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156 50	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 80	100 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 60	99 —
0% Morawo.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 75

ŁOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 25	182 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 50	115 —
Krakowskie . . . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 30	8 50
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	103 75	104 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	106 75	107 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	300 —	300 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	306 50	307 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	106 —	106 50
42.30	Austro-węgierskie . . . . „ 600 „	872 —	873 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	78 60	79 10
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	185 50	186 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2320 —	2325 —
10·50	Franciszka Józefa . . . . „ 200 „	211 75	212 25
13·50	Karola Ludwika . . . . . „ 210 „	224 25	224 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	227 75	228 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	241 75	242 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 —	150 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	187 —	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 —	184 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	275 25	275 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	133 50	134 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	471 —	473 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . . za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 98	9 99
20-to Markówki . . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi . . . . . . „ „	12 58	12 63
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 75	49 85
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 75	124 25

Tańce!

Kickiego Ulubiona, Polka,
„ Filutka, Mazurka,
„ Ostro chłopcy, Mazury.
już wyszły i są do nabycia w księgarni ant. Leona Frommera w Krakowie.
7 1 3

J. FLORKIEWICZ
malarz szyldów w Krakowie
ulica Św. Jana Nr. 22,

podejmuje się malowania i złocenia szyldów na drzewie, blasze, jakoteż na szkle, od pojedynczych do najozdobniejszych; malowania firm, wystaw i urządzeń sklepowych, tudzież lakierowania i bronzowania wszelkich przedmiotów. — Zamówienia zamiejscowe na szyldy, a szczególnie orły lub inne znaki dla urzędów, wykonywa według polecenia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 1704 1 4

Adwokat krajowy
Dr. Herman Brummer
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie przy ulicy Poselskiej pod l. 18 na I piętrze.
6 1 10

Kowal młody, żonaty, zdolny w swoim zawodzie, poszukuje służby u Zarządów dóbr. Bliższej wiadomości udzieli: Obszar dworski Piaski p. Czchów
5 1 3

CYRK MERKEL
ulica Dietlowska.

Dziś i codziennie
wielkie przedstawienie
z zajmującym i zmienianym programem.
Początek o godz. 7½ wieczorem.
W niedzielę i święta po dwa przedstawienia. o 3½ popoł. i 7½ wiecz.
Bliższe szczegóły donoszą afisze.
W poniedziałek 4 stycznia 1886 wielkie galowe przedstawienie na dochód wygnańców z Prus i weteranów z 1831 r.
Kasa otwarta od godz. 10 do 12 i od 2 do rozpoczęcia przedstawienia.
1703 2

Nowe tańce.

Nakładem Księgarni, Składu i Wypożyczalni Nut muzycznych, oraz Ekspedycyi Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły: 1610 5 5

Wrześki Adam „Srebrne Kłosy“ Walce	złr.	1.—
— „Wspomnienia z Pesztu“, Kadryl	„	—.80
— „Od Dworu do Dworu“, Mazury	„	—.60
— „Polonez z Króla Dziadów“	„	—.60
— „Marya“, Polka fran.	„	—.45
— „Dumka i Kołomyjka“	„	—.45
— „Gody weselne“, Walce	„	1.—
— „Na lodzie“, galop	„	—.40
— „Pieśni polskie“, Kadryl	„	—.80
— „Bławatki z Olszy“, Walce	„	1.—
— „Artykuł 44“, Polka	„	—.40
— „Polskie zapusty“, Mazury	„	—.60
— „Sokół“, Galo	„	—.40
Ostrowski Jan. „Szczebiotka“, Polka	„	—.40

Modele paryzkie.

Zamówienia na
suknie damskie
przyjmuje Magazyn Mód
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
wykonywując takowe starannie, z gustem i elegancyą, oraz poleca na **sezon zimowy kapelusze damskie** w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.
1246 20 20

Modele paryzkie.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
M. ZENCZYKOWSKIEGO
w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 32, vis-a-vis Akademii umiejętności,
podejmuje się wszelkich robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych jak i pojedynczych, oraz TEK i futerałów na Adresy, Dyplomy i t. p.
Do opraw hurtownych przesyłam franco wzory z podaniem ceny na żądanie, jednak po nadesłaniu egzemplarza, lub podaniu formatu i ilości arkuszy.
Także podejmuję się oprawy obrazów w ramy i passepartout wszelkiego rodzaju. 203 35 39

DENTYSTA
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I piętro.
1454 31

Zaproszenie do prenumeraty.
„SAMORZĄD“

gazeta polityczna, społeczna, naukowa i ekonomiczna, wychodzi rok **szósty** pod redakcyą p. Marcelego Turkawskiego we Lwowie **każdej soboty** popołudniu, a pocztą dochodzi czytelników na prowincyi **każdej niedzieli.**

„**Samorząd**“ zawiera w krótkości podaną treść wszystkich wiadomości ze świata i kraju z całego tygodnia.

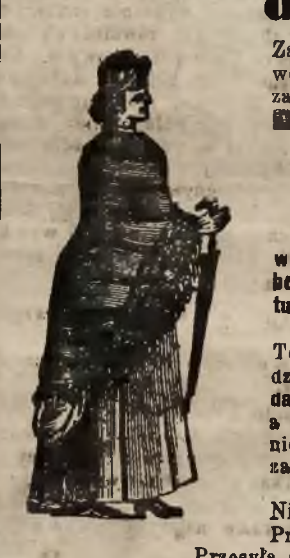
Prenumerata wynosi:
we Lwowie: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 30 ct.
na prowincyi: „ 6 „ „ 3 „ „ 1 „ 50 „
Numera na okaz wyseła franco odwrotną pocztą
Administracya „Samorządu“
1706 2 2 we Lwowie (ul. Krakowska l. 1. I piętro).

ILLUSTROWANY
na rok
1886
KALENDARZ DJABELSKI
ozdobiony 24 oryginalnymi rysunkami, jest do nabycia we wszystkich księgarniach i Agencyach „DJABŁA“.
Cena 75 centów. 8 2 3

Anastazy Hollik
Zegarmistrz w Krakowie, przy ul. Szewskiej Nr. 7,
Skład Zegarów i Zegarków
dom Szanownej P. T. Publiczności. 838 8 10



Najpiękniejszy podarek świąteczny!
dla P. T. Pań!



Zakupiwszy przy nadzwyczaj korzystnem zakupnie okolicznościowem cały zapas jednej z **pierwszych wiedeńskich fabryk** chustek za połowę ceny fabrycznej, odsprzedaję — dopóki starczy zapas.
10.000 sztuk pięknych, eleganckich i najmodniejszych
chustek zimowych do okrycia
po następujących niezwyczajnie tanich cenach:
1.) Chustki do okrycia, średniej wielkości po złr. 1·20,
2) Chustki prima — wielkie po złr. 1·80
3. Najlepszy gatunek, bardzo wielkie po złr. 2·50,
w najwspanialszych barwach i najpiękniejszych odcieniach, jak bordeaux, granat, gensdarme, białe, szare, dróplaste, szkockie, tureckie, czerwone, brunatne, czarne, niebieskie i t. d. w 60 najdelikatniejszych odmianach.
Te chustki do okrycia dla pań, odpowiadające najnowszej modzie, są **najpiękniejszem i najwspanialszem ubraniem dla każdej damy w domu, na ulicy, na przechadzce, balu, w teatrze** i t. p. a nadto są bardzo ciepłe. Dla tego niechaj żadna Pani nie zaniedba **bezzwłocznie** sprowadzić sobie taką chustkę do okrycia za tak mizerną cenę, zwłaszcza że cena roboty samej tyle wynosiła, co chustka kosztuje, a zapas w krótce się wyczerpie.
Nie przypadające do gustu przyjmuje się napowrót bez zarzutu.
Przy zamówieniu proszę dokładnie oznaczyć barwę i wielkość.
Przesyła się za pobraniem pocztowem lub za gotówkę.
Jedynie i wyłącznie w tym gatunku w
I. Wiener Tücher-Exportgeschäft Wien, III. Matthäusgasse Nr. 5|Nr. 1558 5 ?

Praktyczne podarunki na „GWIAZDKĘ“ i na „NOWY ROK“

W nader obfitym wyborze, w nader eleganckiem wykonaniu, po najtańszych cenach fabrycznych sprzedaje firma:

M. BEYER i Spółka
Sukiennice Nr. 13 — 14.
Naprzeciw kościoła Panny Maryi.

6 sztuk chustek do nosa z najmodniejszemi szlaczkami 60 centów.
6 sztuk chustek do nosa lnianych z eleganckiemi szlaczkami od złr. 1·50, 2·50, 3·—.
6 sztuk białych lnianych chustek do nosa złr. 0·80, 1·25, 1·50, 2·—, 2·50, 3·—, 4·—.
6 sztuk chustek do nosa z haftowanemi literami złr. 0·90, 2·—.
6 sztuk ręczników złr. 1·75, 2·50, 3·—, 4·—.
6 sztuk serwet płóciennych adamaszkowych od złr. 1·50, 2·25, 3·—, 4·—, 6·—.
1 Garnitur na 6 osób, biały lub kolorowy, najlepszy gatunek złr. 4·50.
Garnitury stołowe na 12 osób, białe lub kolorowe od złr. 9.
Koszule damskie złr. 1·10, 1·75, 2·50.
Koszule damskie w najlep. gatunku płóciennne złr. 2·—, 2·50, 3·—, 4·—, 5·—.
Kaftaniki damskie złr. 0·90, 1·40, 1·75, 2·—, 3·50.
Majtki damskie złr. 0·90, 2·—.
Spódnice każdej wielkości złr. 1·75, 2·50, 3·50 5·—.
Koszule mężkie z najlepszego sziffonu złr. 1·40, 1·75, 2·—, 2·50, 2·75.
Koszule mężkie z dobrego płótna złr. 3·—, 3·50, 5·—.
Kalesony mężkie złr. 1·25, 1.50.
Wielki wybór koszul i majtek dla dziewcząt i chłopców od 2 do 14 lat.
½ tuzina skarpetek mężkich złr. 1·50, 2.—, 3·—, 6·—.
½ tuzina pończoch damskich w najlepszym gatunku białe lub kolorowe złr. 3·—, 4·—, 5·—, 6·—.
Mężkie i damskie kołnierzyki i mankiety w wielkim wyborze po najtańszych cenach fabrycznych.
6 sztuk deserowych serwet płóciennych adamaszkowych złr. 0·70, 1·20, 1·50.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast.
Dokładny adres:
M. Beyer i spółka. 1622 6 6
Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved
maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Maszyny do szycia familijne, wspaniałe i ozdobne. Zupełna gwarancya. Nauka za darmo. Dogodne warunki spłaty.

The Singer Manufacturing Company, New-York,
Generalny agent: **G. Neidlinger,**
Kraków, ulica Floryańska, Nr. 34. 1650 3 48

J. Nawrocki w Krakowie
załatwia formalności cłowe, wszelkie przesyłki i dostawy.
Pierwsze przedsiębiorstwo **przewozu mebli w wozach krytych,** wyścielanych, bez opakowania. 1608 10 10

Uznaną powszechnie, najlepszą masę do zapuszczania podłóg, polecają
Hübner i Hanke we Lwowie.
Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1504 13

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.		
AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25	KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25	ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30	OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	5
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08	QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25	WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30	ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon	20		
KWASEK w laseczkach używa się czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05		

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1543 1 ?

Cuda przemysłu!
Piękne! ciepłe! wspaniałe! tanie!
nieprzepuszczające ani zimna ani wilgoci!



są moje, **w pierwszej wiedeńskiej fabryce kaftaników mężkich** sporządzone,
Kaftaniki zimowe dla mężczyzn
po niebywałej dotąd, **nadzwyczajnie niskiej cenie,**
bo tylko po złr. 1·80
Moje kaftaniki zimowe dla mężczyzn są jak **najcieplejsze**, a przytem jak **najzdrowsze ubrania, bo utrzymują ciepło ciała, chronią od zaziębienia, nadają się do każdej figury, są nadzwyczaj praktyczne i wygodne, a pięknością i taniością obudzają powszechną uwagę.**
Dotąd sprzedano już 12.000 sztuk
Niech każdy, kto chce mieć piękny, dobry i ciepły kaftanik, **zaraz go sobie zamówi,** bo zamówienia przychodzą masami i zapas w bardzo krótkim czasie się wyczerpie.
Jedynie i wyłącznie w
I. Wiener Commisions und Exportgeschäft Wien, III. Matthäusgasse 5|Nr.
Przy zamówieniu wystarczy wymienić, czy wielki, średni lub mały.
Przesyłka za pobraniem lub gotówką. 1559 4 ?

SZAMPAN
AYALA & Co.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
Marka ochr. *przy Głównym Rynku.* 1215 25 100

Rok założenia 1840.



Fortepianów i harmoniów
skład i wypożyczalnia.
Franz Nemetschke et Sohn,
c. k. dostawcy nadworni. 1652 6 6
Wien, I. Bäckerstrasse 7, Baden, Bahngasse 23.

Ja, ANNA CSILLAG



z włosem olbrzymim, długości 185 ctm., które mi urosły skutkiem używania przez 14 miesięcy pomady, przezemnie wynalezionej, dowiodłam tysiącami **podziękowań,** które każdy swobodnie przejrzeć może, że moja pomada była używaną jako **najpewniejszy środek** na wszelkiego rodzaju **słabości włosów,** na **wypadanie,** dla **przyspieszenia ich wzrostu,** dla **wzmocnienia skóry** pod włosami, przeciw **migrenie, łupieży i łysinie,** a u mężczyzn przy rzadkim poroście **wąsów i brody,** a zawsze z **zadziwiającym skutkiem.** Świadectwa analizy chemicznej, dokonanej przez najznamienitszych specyalistów, są przystępne dla każdego. Cena słoika 50 ct., 1 złr., 2 złr., wraz ze wskazówkami użycia. Rozsyła się na wszystkie strony świata za pobraniem pocztowem, albo za zaliczką z fabryki,
CSILLAG & Comp.
Budapeszt, VI. Königsstrasse Nr. 26.
Utrzymują na składzie: w Krakowie Stockmar apt., we Lwowie Rucker apt., w Żółkwi Dadlez apt., w Czortkowie Nossa apt., w Brzesku Hanoszek apt., w Drohobyczu Raczka apt., w Borysławie Czajkowski apt., w Skałacie Biliński apt., w Tarnopolu Fleischmann, Kahane oraz wszystkie głośniejsze apteki całej monarchii.
1602 4 10

Nowo otwarta
RESTAURACYA
i
PIWIARNIA
przy ulicy Poselskiej (dawniej św. Józefa) Nr. 17,
poleca codziennie świeże i smaczne potrawy. — **Śniadania, obiady i kolacye** w abonamencie i à la carte, **PIWO** wyborne karwińskie dobór **WIN** po cenach umiarkowanych. 1688 3 20
Bilard francuski dla rozrywki Sz. P. T. Gości.
Każdy wieczór koncert kapeli damskiej.

Zarząd fabryk i kamieniołomów hr. Czesł. Lasockiego
w Dębnikach
poleca
wapno hydrauliczne, wapno skaliste, kamień i szuter wapienny.
Zamówienie przyjmuje Zarząd w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.
Skład kamienia, wapna gaszonego i niegaszonego znajduje się w Krakowie na Groblach. 1585

W małem pisemku „Przyjaciel chorych“ omówionym jest szereg środków domowych, które od wielu lat okazują się bardzo zbawiennemi, a przeto zasługują na jak najusilniejsze polecenie. Każdy chory powinien pisemko to przeczytać. Szczególniej zaś zwrócić należy uwagę cierpiących na gościec lub **reumatyzm,** na **choroby piersiowe, nerwowe,** na **biedaicę** itd., na okoliczność, że w bardzo wielu przypadkach wyleczane były prostemi domowemi środkami cierpienia nader uporczywe, nawet tak zwane nieuleczalne. Kto „Przyjaciela chorych“ chce przeczytać, niechaj napisze kartę korrespondencyjną do księgarni: *„Richter's Verlagsanstalt w Leipzig“,* poczem książeczka przysłaną mu zostanie. Kosztów nie ponosi zamawiający przytem żadnych.
1463 7 20